

Kuryer Poznański.

Nr. 250.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny

Wtorek 1 listopada 1881.

Ks. dr. Kantecki.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portumy. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarostawa Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeco, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomałowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **listopad i grudzień** otrzymamy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata dwumiesięczna wynosi dla zamiejscowych **6 marek 10 fen.**; dla miejscowych **5 marek.**

Administracja Kuryera Poznańskiego.

Z powodu święta uroczystego Wszystkich Świętych Kuryer wyjdzie dopiero w środę.

POZNAŃ, 31 października.

(Pobyt króla Humberta w Wiedniu. — Dwa posiedzenia francuskiej Izby deputowanych. — Gambetta prezesem gabinetu. — Środki ostrożności przeciw radykalom. — Z Tunisu. — Rekonstrukcja gabinetu angielskiego. — Z Irlandji. — Z kortezów hiszpańskich. — Z Rumunii. — Z Serbji.)

Dzienniki wiedeńskie przepelnione są opisami uroczystości, jakie dwór austriacki urządza na cześć swych gości włoskich. Opisów tych nie będziemy powtarzali i podajemy tylko odnośne szczegóły telegraficzne i kilka głosów prasy półurzędowej o znaczeniu odwiedzin króla włoskiego w Wiedniu. W sobotę odbyło się w Himmbergu pod Wiedniem polowanie, w którym wzięli udział prócz króla Humberta cesarzowie Rudolf, arcyksiążę Rainer, książę Leopold bawarski, rosyjski ambasador Ubryl, posłowie belgijski, holenderski i bawarski, jako też hrabiowie Traun i Wilczek, a z generałów Beck, Jowanowicz i admirał Póck. Cesarz nie wziął udziału w polowaniu, gdyż dnia tego przyjmował delegacje wspólne. (Zobacz rubrykę Austrija i Węgry). W sobotę dano na cześć królewskiej pary włoskiej obiad galowy. Toast cesarza w francuskim wzniesiony języku brzmi po polsku: „Składając Waszym Królewskim Mościom dzięki za tak uprzejme odwiedziny i uważając je za dowód szczerzej i trwałej przyjaźni, piję na zdrowie Jego Król. Mości króla Włoch i Jój Król. Mości królowej i całej królewskiej rodziny.“ Król Humbert odpowiedział: „Będąc do głębi wzruszony tak serdecznym przyjęciem, jakiego doznał tutaj, ja i królowa, wnoszę toast na zdrowie cesarza i króla, cesarzowej i królowy i cesarskiej familii, szczerą mając wolę utrzymać te tak serdeczne stosunki, jakie istnieją i coraz więcej się ściśniają na dobro i pomyślność podwładnych nam krajów.“ Z ceremonialnych toastów i najwyżej postawionych osób nikt zapewne nie chce wyprowadzać wniosków politycznych. Przemówienia te jednak, zwłaszcza króla Humberta, są dość znaczące. Cesarz Franciszek Józef, dopełniając przynależnej etykiety, uważa przybycie króla włoskiego do Wiednia tak, jak je każdy uważać musi — za dowód przyjaźni, i życzy sobie, aby była ona trwałą. Dalej idzie król Humbert, gdyż przyrzeka związane z monarchią austriacką stosunki i nadal utrzymywać. Jedno z przemówień zawiera więc w sobie życzenie, drugie przyrzeczenie; o jakimś układzie politycznym, chociażby i ten został spisany, nie mogło być w nich mowy. Zapisać tu nam wypada sąd, jaki wypowiedział o podróży króla Humberta korespondent półurzędowej Pol. Corresp. Pisz on: „Słusznie tu (w Rzymie) mówią, iż odwiedziny królewskie w Wiedniu nie są zwykłym aktem grzeczności, lecz przypięczeniem usiłowań Włoch, zmierzających do przyłączenia się do przyjaźni i związku przyjaznego austro-niemieckiego.“ Ważnym jest i to, co mówi Norddeutsche Allgem. Ztg. Pisz ona, „że surowe poszanowanie istniejących traktatów i posiadłości cudzych jest głównym warunkiem przyjaznego i współdziałania Włoch z Austrią i bratnim też narodem niemieckim. Co w Wiedniu zostało rozpoczęte, prowadzonym będzie w Berlinie. Król włoski w niedalekim czasie odwiedzi Berlin i przyłączenie się Włoch do niemiecko-austriackiego przyjaznego związku będzie mogło być wkrótce ogłoszonym na zewnątrz.“ Standard zwraca uwagę na tę okoliczność, że właśnie w czasie pobytu królewskiej pary włoskiej wydana została księga czerwona z listem Gladstona do Karolyego, w którym pierwszy przeprosza cesarza za znane słowa hands off. Dziennik ten sądzi, że nie jest to przypadkowym zbiegiem okoliczności. Podróż króla Humberta, zdaniem tego pisma, jest nowym niewątpliwym tryumfem austro-niemieckiego przymierza i ponowną porażką angielskich przeciwników Austrii. — W Włoszech wywołują powszechny zapał sprawozdania dziennika Diritto o przyjęciu gości włoskich w Wiedniu. Urzędowe Włochy zamierzają urządzić w sobie wielką demonstrację na cześć Austrii. W Wenecji na placu św. Marka grała muzyka w sobotę hymny narodowe austriackie i włoski wódek powszechnych znak zadowolenia. Rząd włoski odbiera nieustannie z prowincji od różnych korporeacji telegramy, wyrażające żywe zadowolenie z powodu pomyślnej przyszłości, jaką sprowadzi na Włochy pobyt ich monarchy w Wiedniu.

W szeregu uroczystości urządzonych w celu uczczenia króla pary włoskiej pierwsze może zajmują miejsce przedstawienie galowe w pmachu opery i oiaid galowy. Bliższe szczegóły podajemy pod właściwą rubryką a tutaj prostujemy fałszywą wiadomość biura Wolfa, jakoby cesarz i król włoski paść mieli sobie w objęcia i kilkakrotnie się pocałowali. Korespondent Berliner Tageblattu zapewnia, że dwaj monarchowie podali sobie jedynie ręce przy powitaniu. Drobnym to szczegółem, ale zawsze charakterystycznym.

Telegramy paryskie dzienników berlińskich podają nam obszerniejsze sprawozdanie z pierwszego posiedzenia francuskiej Izby deputowanych. Przy wejściu do gmachu sejmowego zebrało się tym razem kilka tylko set ciekawych, i zachowali się całkiem spokojnie, Natomiast na sali tém gorętsze padały słowa; skrajna lewica usiłowała zerwać obrady i w tym celu urządziła skandal. O co chodziło, pisaliśmy w sobotnim przeglądzie. Kiedy p. Guichard przedłożył Izbie znany wniosek Gambetty dotyczący jego prowizorycznej kandydatury marszałkosta, wnieśli nieprzejednani straszne wrzaski. Jeden z ich frakcji, czerwonej hrabia Douville, odrąciwszy zastępującego mu drogę woźnego sejmowego, wstąpił na trybunę i mimo protestu marszałka począł motywować protest przeciw kandydaturze prowizorycznej Gambetty. Marszałek głosem dzwonka przygłuszał słowa mówcy, większość nie żałowała płuc, radykali wściekle wznosili krzyki a prawica szydercze biła oklaski. Scena ta trwała przeszło kwadrans; hr. Douville nie przystępując do głosu, opuszcza mównicę, poczem Izba przystępuje do głosowania nad wnioskiem Gambetty. Rezultat znany. — Na drugim posiedzeniu, w sobotę podziękował Gambetta Izbie za wotum zaufania i tak mówił: „Dobrze pojmuję tak charakter, jako i doniosłość wczorajszej manifestacji i starać się będę odpowiedzieć godnie poruczoną mi misją.“ Ludwik Blanc żalił się następnie, że odmówiono mu głosu na piątkowym posiedzeniu i stawił wniosek, ażeby Izba cofnęła swą uchwałę. Gambetta dowodził, że głosowanie odbyło się prawidłowie. Po kilku wyjaśnieniach Guicharda przystąpiła Izba do sprawdzenia mandatów poselskich, z których 40 zakwestyowała. Ukonstytuowanie biura prezydyjalnego dokonaniem zostanie prawdopodobnie już w tych dniach. — Jak slychać, poruczył już prezydent Gambecie kierownictwo gabinetu podczas ostatniej swój z nim konferencji. Gambetta przyjął podobno ofiarowane stanowisko i obejmie krzesło prezesa gabinetu, jako minister z teką lub też bez teki. Dotąd nie ogłosił on programu, i nie wiadomo też, jakich meków proponuje Gréwemu na ministrów. W Paryżu sądzi, że tekę finansów otrzyma Leon Say, a tekę wojny Freycinet. Dalej uważają za rzecz pewną, że Ferry zostanie nadal na swém stanowisku jako minister oświecenia. Pierwszym marszałkiem zostanie prawdopodobnie obrany dep. Brisson. — Rząd francuzki z obawy przed nieprzejednanymi postanowili wzmocnić policją paryską. Prefekt policji zażąda powiększenia personelu policyjnego o 2000 osób. Symptom to charakterystyczny, że podczas gdy za monarchii w r. 1845 było w Paryżu tylko 395 sierżantów policyjnych; dziś za rządów republiki nie wystarczy liczba 9 tysięcy. Rząd jest tego zdania, że policja lepsze oddać może usługi w razie zaburzenia, aniżeli wojsko, wśród którego radykalizm liczy na zwolenników. Dom, w którym mieszka Ludwik Michel, bardzo pilnie jest strzeżony w dzień i noc; tak samo czujną urzędową kontrolę policyjną nad domami, w których mieszkają redaktorowie République Sociale, Radicali i Proletaire. — Z Tunisu pomysłne nadechodzą do Paryża doniesienia. Sprawdza się, że armia francuzka zajęła Keruan; w sobotę rano przybyła do miasta kolumna generała Sabattiera. Mimo wielkiego upału stan zdrowia w armii jest zadowalający i zapał ogólny. Dowódcy francuzcy nową podejmą wyprawę na południe, dokąd schroniło się gros oddziałów powstańców. Jeden z ich dowódców, Ali Ben Amars, zakończył życie. Francuzkie władze wojskowe postanowiły dostarczać żywność wojskom tunetańskim. Bój wydał proklamacyą, w której zaprzecza, jakoby wojska tureckie przybyć miały do Tunisu, i powiada, że część wojsk tureckich, które wylądowały w Tripolisie, niebawem powrócą do domu.

Premier angielski odwiedził w tych dniach lorda Derby w Krowley, co dzienniki angielskie uważają za zapowiedź wstąpienia męża tego do gabinetu. — Stan rzeczy w Irlandji dużo jeszcze pozostawia do życzenia. Dzienniki podają szczegół charakterystyczny, że z Londynu wysłano do Dublinu 500 centnarów szkła na szyby, gdyż szklarzom irlandzkim zabrakło już materiału tego z powodu ciągłego wybijania szyb przy ruchach ulicznych. Władze miały stwierdzić, że pewien Irlandczyk, należący do związku fenianskiego jako dostawca prowiantów do parowców towarzystwa National Steamer Compagny zorganizował tajną pocztę feniańską między Anglią a Ameryką. Władze wpasły musiały także na ślady sprzyśnięcia, które zamierzało wywołać wielkie powstanie w Irlandji. W Liwopolu i Birminghamie utrzymują feniannie skład maszyn piekielnych. To też rząd coraz nowe zarządza środki ostrożności, które drażnią i burzą umysły ludności irlandzkiej. Więzienia, w których siedzą przywódcy ligi, pilnie są strzeżone; przy zamkniętych drzwiach Parnella wzmocniono straż nocną; więźniom wzbroniono komunikować się z przyjaciółmi i krewnymi. Zarządzone śledztwo wykryło, że lekarz więzienny w Kilmainham Kenny, były podskarbi ligi, porozumiewał się z więźniami, — miał on też rozpowszechniać ulotki w więzieniu manifest, w którym liga radzi fermerom nie płacić czynszu dzierżawnego, dopóki rząd nie zmieni swego systemu represyj.

W kortezach hiszpańskich poruszona została sprawa skandali, jakie rewolucja włoska wyprawiała podczas przenoszenia zwłok ś. p. Piusa IX. Dep. Pidal wniósł w sobotę podczas obrad nad adresem poprawkę, w której wyraził naganę dla rządu, ponieważ nie zaprotestował żywo przeciw tym skandalom i wspominał, że Papeż jest więźniem w Watykanie. Minister spraw zagranicznych wyjaśniał postawę Hiszpanii wobec „niepo-

zrządków rzymskich“ i nadmienil, że sprawy ich zostali ukarani; Hiszpania, jak w końcu mówił, nie może się mieszać w sprawy wewnętrzne Włoch. Izba hiszpańska odrzuciła tę poprawkę 204 głosami przeciw 28. Hiszpania traci coraz więcej cechę państwa katolickiego, która ją kiedyś tak chlubnie odznaczała.

Rumunia opiera się wszystkimi siłami żądaniom Austrii w kwestji żeglugi na Dunaju i opuszczone przez wszystkie mocarstwa europejskie, żalobne podnosi protest. Urzędowy Romanul, poświęcając w ostatnim swym numerze artykuł kwestji dunajskiej i stojąc w obronie rządu naprzeciw zarzutom prasy opozycyjnej, zbija jój twierdzenie, jakoby rząd nie opierał się Austrii, a dalej pisze: Rumunia chce przyjazne zachować stosunki z Austro-Węgrami i dowodzi Europie, że zasługuje na jój zaufanie i poparcie; ale głos jój nie znajduje posłuchu; Rumunia od wszystkich opuszczona nie poprzestanie protestować przeciw pretensjom, które wyrażają jój jak największą krzywdę. Rząd musi atoli ostrożnie postępować. Dzisiejsze stosunki w Europie są tego rodzaju, że stać się mogą bardzo zgubnymi dla Rumunii, gdyż nikt wiedzieć nie może, co czeka Europę jutro, lub co wyniknąć może z tych pogłosek, jakie obiegają w prasie i w dyplomacji europejskiej. — Romanul tak ponury kreśląc obraz obecnej sytuacji, radzi Rumunom zachowywać się spokojnie i obserwować nadechodzącą burzę, która w razie złej polityki rumuńskiej zwrócić się łatwo może ku Rumunii. Rumuńskie pismo urzędowe przestrzega Rumunów przed Austrią.

W Serbji wzmaga się zatarg pomiędzy rządem a metropolią Michałem. Telegram donosi, że według obiegających w Białogrodzie pogłosek został na wniosek ministra kultu złożony z urzędu metropolita Michał z powodu, że tenże wzbrania się uznać nową takse, według której pobierać ma kościół serbski swoje dochody.

*** Ustawa o języku urzędowym, znosząca uprzedzone wiekami języki polski, litewski, francuzki — a zaprowadzająca w ich miejsce jako jedyny urzędowy język niemiecki, pozwala w \$1 na wyjątkowe pozwolenie używania przy pewnych czynnościach urzędowych obok języka niemieckiego języków polskiego, litewskiego, duńskiego i francuzkiego. Rozporządzeniem królewskim z dnia 3 października 1876 udzielono też tego pozwolenia na lat 5 znacznej liczbie gmin wiejskich i miejskich w Wielkopolsce, Prusach Zachodnich i t. d. — a ponieważ pozwolenie to straciło moc prawną dnia 3 października r. b., przeto pod dniem 12go października roku bież. wydano nowe rozporządzenie, przedłużające owo pozwolenie na dalsze lat 5 aż do 12 października 1886.**

Przekład tego dokumentu i wyszczególnienie zawartych w nim miejscowości w Wielkopolsce, Prusach Zachodnich i części Litwy należących do Prus, znajdzie czytelnik pod rubryką „Doniesienia urzędowe,“ na co tutaj zwracamy uwagę.

Sam rząd uznaje, że niepodobniestwem jest wymagać od dozorów szkólnych, reprezentacji gminnych, aby na posiedzeniach swoich i na zebraniach gminnych w ziemach polskich używali języka, którego ogromna większość nie rozumie i nie zna do tyła, aby się nim wyrażać. Byłoby rzeczą pożądaną, aby pozwolenie to rozciągało się nie na same tylko dozory szkólne, reprezentacje i zebrania gminne, lecz także na sądy i urzędy — aby i tam urzędnicy znali sami język polski i z interesantami mogli się bez tłumaczy porozumiewać. Dałoby się to bardzo łatwo osiągnąć, gdyby Polakom nie utrudniano przystępu do rozmaitych urzędów.

Wybory w Księstwie i w Prusach Zachod.

1. Srem, 31 października godz. 10, minut 20. (Prywatny telegram Kur. P.) **Dr. Roman Komierowski** z Niezuchowa wybrany posłem 10,956 głos. Kennemann z Klenki otrzymał 2325. (W roku 1878 otrzymał dr. R. Komierowski 11,609 — kandydat niemiecki dr. Falk 3049. Liczba głosów polskich zmniejszyła się o 653 a, niemieckich o 724.)
 2. Nakło, 31 października, godz. 11, minut 20. (Prywatny telegram Kur. P.) **Hr. Leon Skórzewski** wybrany większością 230 gł.
 3. Poznań, 31 października. **Wybrany H. Turno** z Objeziera. 10,503 głosami (4024 w Poznaniu), (Herse (postępowiec) 4147 gł. (3237 w Poznaniu), Willamowitz (konserw.) 2804 (1011 w Poznaniu). Rozstrzelilo się głosów 42. Ogółem oddano głosów 17,496 — absolutna większość 8749, kandydat polski wybrany 1754 gł. nad absolutną większość a 3575 gł. większości nad wszystkimi głosami niemieckimi. W r. 1878 oddano 18,892 gł. Z tych otrzymał H. Turno 11,182. Niemcy 7690. W roku bieżącym oddali przeto Polacy 679 mniej, Niemcy 697 mniej, aniżeli w r. 1878.
- Głosy oddane na pana H. Turnę rozdziela się w ten sposób, że
- | | |
|------------------------------|-------------|
| 1881 | 1878 |
| 1) w mieście Poznaniu oddano | 4024 4423 |
| 2) w powiecie | 6479 6759 |
- Miasto oddało w roku bież. 399, w powiecie 280 głosów polskich mniej, niż w r. 1878.

4. Rawicz, 31 października, 11 godz. m. 40 (Prywat. tel. Kur. Pozn.). W okręgu krobkim wybrany posłem **Kazimierz Chłapowski** 7746 głosami, kandydat niemiecki otrzymał 3781 gł.; rozstrzelonych głosów 81. (W r. 1878 książę Czartoryski otrzymał 7629 gł. Niemcy 4750. Polskie głosy zwiększyły się w r. b. o 117 — niemieckie spadły o 888.)

5. Pleszew, 31 października, godzin. 11 m. 40. (Prywat. tel. Kur. Pozn.) W okręgu pleszewsko-wrzezińskim wybrany posłem **T. Magdziński** 10,181. Przewodnik Seidltz 2156. W r. 1878 otrzymał Stefan hr. Zółtowski 10,910 kandydat niemiecki Gregorovius 2551. W roku bieżącym liczba głosów polskich zmniejszyła się o 729 a niemieckich o 395 gł.

6. Krotoszyn, 31 października, godz. 11, m. 16. (Prywatny telegram Kur. Pozn.) **Ks. dr. Jażdzewski** wybrany 6,920 głosami, kandydat niemiecki Günther otrzymał 2050 gł. W roku 1878 otrzymał ksiądz dr. Jażdzewski 7213, kandydat niemiecki 2830 gł. Liczba głosów polskich zmniejszyła się w r. b. o 293 a niemieckich o 780 gł.

7. Szamotuły, 31 październ. Posłem naokręg obornicko-międzychodzko szamotulski obrany **Stefan hr. Kwilecki** znaczną większością. W okręgu wiejskim wybrany ks. prałat Landmesser (centrum). Obwód ten reprezentował dawniej ksiądz prob. Michalski (centrum).

Kwidzyna, 31 października. Ścisłejszy wybór między p. **Donfirskim** a Hobrechtem (narod. liber.) Dawniej reprezentował okręg kwidzyńsko-sztumski Budenbrock, wolno-konserwatysta.

Starogard, 31 października. Kandydat polski **M. Kalkstein** wybrany. Dawniej reprezentował ten okręg Adam hr. Sierakowski.

Lubawa, 31 października. W okręgu lubawsko-suskim ścisłejszy wybór między dr. **Rzepnikowskim** a hr. Dohna Finkensteinem, który dotąd okręg ten reprezentował.

Człuchowo, 31 października. W okręgu złotowsko-człuchowskim wybrany landrat Tepper z Lasek, wolno-konserwatysta. Dawniej reprezentował ten okręg Plottwell, konserwatysta.

Wałcz, 31 października. Ścisłejszy wybór między ks. prałatem Friske (centrum) a p. Brauchitschem, konserwatystą. Dawniej reprezentował ten powiat hr. Stolberg, konserwatysta.

Świeć, 31 października. Wybór ścisłejszy między p. **Kosowskim** z Gajewa a konserw. Gordonem z Laskowic. Dawniej wybrany był w tym okręgu pan Gordon.

Chojnice, 31 października. Wybrany **Leon Czarlinski**, który i dawniej okręg ten reprezentował. Brodnica, 31 października. W okręgu grądziądzko-brodnickim wybór ścisłejszy między panem **I. Łyskowskim** a narodowo-liberałem p. Bielelem.

(Dalszy ciąg patrz na str. 4.)

W końcu podajemy jeszcze rezultat głosowania nadesłany nam w ostatniej chwili z kilku miejscowości:

Obwód miasto Poznań i powiat poznański.

Splawie Turno 90.

Okręg wyborczy gnieźnieńsko-wągrowiecki.

Arkuszewo, (Róża, Piaski, Franciszkański folwark) Dr. W. Skarzyński 41.

Okręg wyborczy krobki.

Dubin Kaź. Chłapowski 167, Langendorf 12. (Nie poszło na wybory Polaków 17, Niemiec 1.) Goźdzurów K. 207, L. 9.

Okręg wyborczy wrzesińsko-pleszewski.

Zegocin T. Magdziński 192. Gozdowo M. 59, Seidltz 2. Sołeczno M. 32. Sędziwoje Magdz. 20. Węgielki M. 35. Nosków M. 69, S. 26. Panienska M. 92, S. 4. Turka M. 57. Cilez M. 83, S. 1. Dębno M. 46, S. 30. Skrzywno M. 18, S. 50. Bieganińskie oledry M. 75, S. 25. Górzno M. 106, S. 8. Karsy M. 72, S. 44. Kucharki M. 74, S. 2. Radlin wszystkie na Magdzińskiego, (lecz ile głosów?)

Obwód wyborczy chodziesko-czarnkowski.

Rosk ks. Gajowiecki 182, Colmar 27, Lenz 1. Żoń G. 18, Colmar 1. Próchnowo G. 134, C. 1. Dziewoklucz G. 53, C. 42.

Obwód wyborczy odolanowski-ostreszewski.

Komorów (dominia) Przedborów i Drożdżyny wraz z folwarkami Wanda, Helenów i osadą Siedlec) ks. Radziwiłł 122, naczelny prezes Günther 9. Daniszyn B. 312, G. 12.

Okręg wyborczy wschowski.

Święcicochowa St. Chłapowski 213, Puttkamer 17, Witt 3. (Rezultat niebywały!)

Okręg wyborczy krotoszyński.

Głogowa Jażdzewski 50, Günther 4. Ligota J. 156. Koryta i Trzebowa J. 79, G. 5.

Okręg wyborczy babimojsko-międzyrzecki.

Obra ksiądz Róhr 154. Kiełków R. 56, Unruhe 9. Jaziniac R. 80, U. 3.

Ustawa obrocna.

Od lat sześciu tysięcy duchownych katolickich w dwunastu diecezjach, istniejących w granicach państwa pruskiego, nie pobierają tych dochodów, które im się z prestaty rządowych na mocy prawnych tytułów należą — i to na mocy ustawy z r. 1875, przyznającej władzom państwowym prawo powstrzymania pensji rządowych tym duchownym, którzy zachowaniem swoim dali poznać, iż ustawodawstwa majowego nie uznają.

Ofiarą tej surowości prawa padli najprzód czcigodni członkowie kapituł, którzy na stare lata pozbawieni zostali swych dochodów i skazani jedynie na skromne dystrybucje z dochodów własności kapituł. Wraz z kapitułami uległo tej samej karze w każdej diecezji wielu kapłanów, którzy już to wszystkie, już też pewną tylko część dochodów swych potrącałi — i albo z jałmużny, albo z funduszy osobno w tym celu utworzonych stowarzyszeń się utrzymują. Myśmy czasu swego wyszczególniali w piśmie naszym te straty i ubytki, które razem wzięte składają bardzo znaczne sumy, a razem z karami przez król. komisarza, p. Massenbacha, z ks. ks. proboszczów i dziekanów ściągniętymi, wnoszą się do bardzo znacznej wysokości.

Pięć lat trwało ten stan we wszystkich diecezjach państwa pruskiego — kiedy oto pomyślano nad tem, w jakoby sposób z tej bezkorzystnej surowości się wycofać, — przekonano się bowiem, że choćby wszystkim duchownym odebrano dochody, to w ten sposób do uznania ustaw majowych ich się nie znieśli. Ludzie starzy, złamani pracą i wiekiem, schorzeni i bez wszelkiego sposobu utrzymania zrzekli się przynależnej im emerytury — aby w niedostatku i ubóstwie mózgi pozostać wiernymi Kościołowi i jego niewzruszonymi zasadam. W ustawie z dnia 18 lipca 1880 udzielił sejm pruski rządowi władzę, na mocy której wolno ministrowi wyznaczyć przywrócić napowrót duchowieństwu w poszczególnej diecezji ich pensje. Dotychczas w przeciągu 15 miesięcy skorzystał p. minister z tego pełnomocnictwa w 3 przypadkach, i to w diecezjach paderbornskiej, osnabruckiej, gdzie zamianowani zostali administratorzy, i w diecezji trewirskiej, mającej obecnie Biskupa w osobie ks. Koruma. Dziewięć diecezji dotąd podlega surowości ustawy obrocnej.

Zkąd ta różnica? Na czem opiera się praktyka pana ministra?

Trzy diecezje mają uregulowany już po ustawach majowych zarząd diecezjalny — Paderborn, Osnabrück, Trewir — i duchowieństwo tamtejsze pobiera prestaty rządowe. Trzy diecezje — chełmińska, warmijska i hildesheimska — mają bez przerwy od dawna regularny zarząd diecezjalny, mają swoich Biskupów, a duchowieństwo im podwładne w znacznej części pozbawione jest dochodów. Czemu się to dzieje? Czy ks. Biskup Korum i obaj administratorzy, paderbornski i osnabrucki, nie stoją na tém samym stanowisku prawnokościelnym, jak najprzewielebniejsi Biskupi: chełmiński, warmijski, hildesheimski? Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że trzymają się oni w zasadniczych kwestiach jednych i tych samych, niezmiennych zasad Kościoła — a jednak odmiennie diecezje ich traktowane bywają.

W czem się przyczyniło duchowieństwo diecezji paderbornskiej, osnabruckiej i trewirskiej do częściowego uregulowania zarządu swych diecezji? W niczem. W tém samym położeniu znajduje się duchowieństwo archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej i kolonij, diecezji wrocławskiej, monasterskiej, fuldajskiej i limburskiej, które niczem do zjednania łaskawości rządu przyczynić się nie może. A jednak duchowieństwu trzech pierwszych diecezji przywrócono powstrzymane przez lat 6 dochody a duchowieństwu 6 dalszych diecezji nie pobiera nadal zatrzymanych w tak znacznej sumie dochodów. Czy duchowieństwo z Paderbornu, Osnabrucki i Trewiru uznają może ustawy majowe? Bynajmniej — stoi ono na tém samym stanowisku co duchowieństwo owych 6 diecezji — a jednak zupełnie inaczej bywa traktowane. „Erklären Sie... diesen Zwiespalt der Natur“

Ze strony półrządowych organów zapewniano o skłonności do zgody i pokojowemu usposobieniu rządu. Ta doniosłość w zastosowaniu danego sobie pełnomocnictwa, to używanie celem dalszego prowadzenia walki kulturowej broni, która nie zalicza się do najszlachetniejszych — powinnyby w obec owych skłonności do zgody i pokojowego usposobienia ustać —

bo ta broń oprócz innych niedogodności ma jeszcze i tę, że zawodzi.

Nasz Arcypasterz „in carceris squalore“ kardynalską zajął purpurą i duchowieństwo mimo zatrzymanych pensji głodu znosić nie potrzebuje — i jak 6 lat w znacznej części swę bez tych dochodów się obywało, tak się i nadal obędzie. Ale czy dalsze „konserwowanie“ takich stosunków leży w interesie rządu, to inne pytanie.

Nowa Bärensprungiada.

Od czasów prześladowania t. z. niemieckich demagogów i demokratów, procesu Waldecka i osławionej sprawy poznańskiej, w której w celach łatwych do zrozumienia chciano urządzić „spisek polski“ — nie było słyhać o używaniu szpiegowstwa do celów politycznych. Przeciwnie spodziewać się było można, że policya niemiecka z czasem zdobędzie sobie stanowisko, na jakim od tak dawna stoi policya angielska, zażywająca takiego szacunku u ludności angielskiej — że ilekroć przyjdzie do jakiegoś konfliktu między policyą a jakim niespokojnym duchem, publiczność stawia zawsze po stronie policyi; wprost przeciwnie dzieje się we Francji, gdzie policyjna surowość w pierwszych latach Napoleona III praktykowana, dotąd umysły przeciw policyi nastroja.

Proces „socyjalno-demokratyczny“ w Lipsku wykrył atoli pewne szczegóły, rzucające ponury cień na pewne sfery — i uie budzące zaufania do zastosowanego w śledztwie systemu. W Berlinie i we Frankfurcie chwytano się środków, które przewodniczący rozprawom lipskim prezydent Drenkmann w formie zapytania jako niemoralne potępił.

W Frankfurcie nad Menem wpadnięto na ślad jakiegoś kółka socyalistycznego, które szerzyło szkodliwe bardzo pismo Mosta, Die Freiheit — zbierało składki i podobno aż 5 marek do Londynu na cele socyalistyczne odesłało. Obowiązkiem policyi było tych ludzi, jako działających wbrew ustawie antysocyalistycznej, uwięzić, ukarać, wydalic — tymczasem tego nie uczyniono, lecz śledzono i podstrzegano ich przez cały miesiąc. I to byłoby jeszcze rzeczą mniejszej wagi — ale oto według zeznań radcy policyjnego Rumpfa z Frankfurtu postugiwano się w tej sprawie człowiekiem bardzo nieciekawym, kilkakrotnie za zwyczajne przestępstwa karanym, niejakimś Horschem, którego radca Rumpf we Frankfurcie opłacał. Ten Horsch w interesie sakiewki swę opowiadał panu Rumpfowi niestworzone rzeczy — a socyalistom podsuwał różne plany i pomysły, za których wykrycie otrzymywał od Rumpfa pieniądze — w końcu zaś doradził do tego, że ułożono plan zamachu na życie Rumpfa — do którego wykonania Horsch dostarczył potrzebnych chemikaliów. Rumpf zawiadomiony o tém, co ukntno — dał rozkaz do aresztowania sprawców, a i Horsch musiał na pewien czas powędrować do kozy — rzekomo z tego powodu, aby go ukryć przed zemstą socyalistów; § 341 kodeksu karnego nie pozwala na takie aresztowanie.

Nie dość na tém. We więzieniu dodawano aresztowanym różnych towarzyszy, którzy wdawali się z nimi w rozmowę — podsłuchiwaną u drzwi przez osobnych ludzi. Skoro aresztowani wdali się w taką rozmowę, i wygadali się z jaką tajemnicą, brano zaraz towarzyszy ich na przesłuch i zmuszano ich do zeznania nawet pod przysięgą tego, co slyszeli.

Najwięcej odznaczył się w tej sprawie niejakis Schnitzer, i to w Berlinie, dokąd więźniów z Frankfurtu przeniesiono. Ten Schnitzer, który w procesie lipskim występuje jako świadek, zeznaje pod przysięgą, że go używano jako szpiega i że mu obiecywano pieniądze (es komme auf 1000 Mark nicht an), że mu przyrzekano wyjednać ulaskawienie, jeżeli w więzieniu uda mu się wydobyć zeznania od aresztowanych socyalistów — a trzeba wiedzieć, że Schnitzer już kilkakrotnie karany za różne przestępstwa, siedział znów w więzieniu śledczym. Takiego człowieka posyłało do aresztowanych, polecając i pozwalając mu ich szpiegować i podpytywać dla wydobycia z nich różnych zeznań. Również pozwalano używaniu do tak ważnych posług Schuitzerowi widywać się z żoną — chociaż tego osobom w śledztwie się znajdującym czynić nie wolno; — skorzystał z tego Schnitzer i w ten sposób przesłał kartkę swemu współ-

winnemu, który również siedział w więzieniu śledczym.

Są to według Berliner Tagebl., z którego te szczegóły wyjmujemy, fakta stwierdzone przysięgą Schnitzera, którym reprezentanci „politycznej policyi“ zaprzeczyć nie byli w stanie.

Sam prezydent Drenkmann powiedział przy końcu rozpraw w imieniu sądu Rzeszy, że jest kwestją moralną, czy takie postępowanie (podsłuchiwanie więźniów w śledztwie będących i szpiegowanie ich w powyższym guście) da się etycznie powadami usprawiedliwić?

Ludzie, którzy nigdy porządnego artykułu o inkwizycji nie przeczytali, kładą Kościołowi na karb jej rękome zbrodnicze, — chociaż za to, co robiły rządy świeckie, co robiła republikańska i wolnomysłna Wenecya, Kościółowi winić nie można. Niechby ci oskarżyciele, po części obcy nam narodowości i wiarą popatrzeli wokoło siebie i zamiatali przed własnymi drzwiami. Na tortury dzisiaj nikt się nie odważa, choć i dzisiaj jeszcze po więzieniach znajdują się z niedawnych czasów aparaty do garbowania skóry ludzkiej w sposób nie bardzo XIX wiekowi odpowiedni — ale za to używa się często środków, które mogłyby śmiało wyszukać kalumniatorzy inkwizycy, siłą się na wymyślenie różnych okropności na jej rachunek.

Szczegółów powyższych zacerpnęliśmy z numeru 509 Berl. Tagebl., który je ma ze sprawozdań z procesu lipskiego.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 29 października.

(Broszura o socyalizmie. — Pobiedonowów. — Komadya w sprawie pijństwa. — Dobroczyne instytucye.)

(—) Zapewne w handlu księgarskim w Poznaniu, pojawiła się już broszura O socyalizmie wydana w Krakowie pod pseudonimem Semproniusza. U nas spoczywa ona jeszcze na biurku cenzora a dopóki wątpliwa zawsze aproba udzieloną nie zostanie, rozbiorem jej i oceniam czasopisma nasze zajmować się nie mają prawa. Politycy, politykmani, ekonomiści nasi do wywodów i rozpraw doktrynerskich zawsze pochopni wyglądają z upragnieniem zdjęcia cenzuralnego Veto.

Broszura ma cechę wybitną doktrynerską, powiedziałbym, że jest dalszym ciągiem owych słynnych przed kilku laty rozpraw kat-drańskich socyalistów. Jest ona, aczkolwiek treściwie pisana, pracą poważną i tak pod względem treści pięknie, klasycyjskiej formy stylu jak i pod względem treści powabną; ma przedewszystkiem cechę dobrej woli, pewnego ciepła, które, chociaż mniejszemi zdaje się szczerze nastrojone na poparcie mniej logicznych wywodów — potrzebnym jest przy traktowaniu przedmiotu, budzącego w czasach naszych powszechny interes.

Z punktu widzenia analitycznego rzecz rozbiarając i wprowadzając w zastosowaniu głoszone przez autora zasady zbudowania gminy, rzecz nie może wytrzymać krytyki, a przez ekonomistów, którzy słabą pod tym względem stroną pisma pochwyca, zaliczona będzie do mrzonek. Dla nikogo wszakże obojętnym nie będzie bystro pochwycone pojęcie granic praw i obowiązków państwa w społeczeństwie, jako kontrast państwa pragnącego podług doktryny żelaznego kanclerza całe życie społeczeństwa zaabsorbować, obojętnym nie będzie pięknie narysowane warunki swobody inwidualnej. Ze Polak, człowiek z imieniem i stanowiskiem w społeczeństwie, stanął do zapasów w kwestyi najważniejszych czasów naszych i wystąpił z pracą, której nie można zrobić zarzutu, że jest blądą i że nie jest owocem pracy umysłowej samoistnej i ocytania podchlebia nam; ale właśnie ten względem rodowy nakazuje podnieść zarzut, że autor, zapowiadając potrzebę skupienia rozproszonych dziś w społeczeństwie jednostek, nie przywołał do współdziałania Kościoła; że tak szerokie znaczenie nadając wolnej woli człowieka i budując warunki swobody osobistej, nie zwrócił uwagi na to, że tylko pod kierownictwem wielkich zasad, które Kościół nasz głosi, na trwałą budowę liczyć można, przeciwnie w całym wywodzie autora starającego się o logikę a jednakowoż posługującego się czasem paradoksami, przebija jakby staranne unikanie zbrocenia na to pole. Autor nie chciał być bezwynajniowym, przyznaje chrześcijaństwu jego historyczne znaczenie, ale zdawałoby się, że nie miał odwagi, gdy wstąpił do areny walki, na której kroczy tyle liberalów, przyznać Kościołowi katoli-

kiemu stanowiska, jakie w tej kwestyi zajmie niewątpliwie.

Odwiedził nas tu w Warszawie prokurator synodu, słynny z gorliwości swej do prawostawia Pobiedonowów. Wyjeżdżał stąd do Siedec, do Białej, centralnego punktu oporu naszych Unitów. O jego pobytku i działaniu w Białej pewnej dotychczas relacyi nie mamy, ale trwoga nas zawsze przejmującażaden krok rządu w tej sprawie. Komitet rozbiarający sprawę nałogu pijństwa, ukończył już swoją czynność, praca jego urzała światło dzienne w dziwnie bardzo formie, bo orzeczenia jego są jakby aforyzmy objęte siedmiu artykułami głoszącymi zasady, jakie komitet uznaje za konieczne, przy wydać się mających rozporządzeniach rządowych. Nie było zresztą innego sposobu wyjścia dla komitetu doradczego, który nie ma żadnej władzy prawodawczej, nie stanowi ognia ani w administracyjnym, ani w prawodawczym stroju państwa — po takiego rodzaju wyroku, czy też opinii, czy dorady komitetu, władze państwowe nie mają rąk związanych, mogą pójść za jego zdaniem lub nie; komedia odegrana zostanie; do żadnej odpowiedzialności nikt pociągnięty być nie może, a o to przedewszystkiem idzie. Szerokie to będzie pole dla intrzyg żydów propinatorów i kulaków, przy redakcyi odnosnych praw i rozporządzeń administracyjnych. Skoro bowiem nie zostało stanowczo wyrażonem, że żydzi są bezwarunkowo odsunięci od prawa szynkowania, warunku koniecznego i skoro nie będzie położona tama obchodzenia tego prawa u nas obowiązującego — a jednak puszczono w zapomnienie, to wszelkie inne przepisy, rozporządzenia i głośno zapowiedziane zasady, na nic się nie przydadzą. Nowe przepisy administracyjne co do szynków mają być wydane na podstawie opinii komitetu — przy redakcyi tych przepisów żydzi na każde słowo zwrócą uwagę i przeprowadzą redakcyę, która na ich korzyść wypadnie. Nie należałoby jako dzieciom dać się wyprowadzić w pole krzykami liberalów, śmieszne są bowiem ich protestacye w imię równouprawnienia i tolerancyi religijnej głoszone, kiedy smutne codzienne doświadczenie, zgubny wpływ żydów na ludność wiejską i małomiasteczkową wykazuje.

Zadziwia nas wzmianka w zasadach przez komitet ogłoszonych, że ściśnienia co do wyszynku nie mają się odnosić do miast, ale do wsi. U nas niczem nieusprawiedliwione puszczanie w niepamięć ścisłych w tej mierze przepisów dawnego rządu, co do ilości szynków po miastach, jest bardzo dolegliwą plagą kraju. Miasto Łęczycza miało np. przed 16 laty 15 szynków i przepisy krajowe więcej ich, stósunkowo do ludności, zaprowadzać nie dozwalały; dziś ma Łęczycza 50 szynków pomimo tego, że skutkiem skasowania szkół przeniesienia władz miasto podupadło i mniejszą ma ludność, niż poprzednio. O tyle jest więc więcej pijawek ssących dobroty — o tyle więcej ognisk demoralizacyi. — Ten sam stósunek co do szynków napotykamy w innych miastach. Pokrośnienie zatem nałogu, zmniejszenie do tego sposobności w miastach naszych jest równie ważnym zadaniem, jak po wsiach. Na to wszystko rząd nie zwraca uwagi, a wszelkie protestacye nasze, które inną drogą na jaw wychodzą nie mogą, jak drogą czasopism, uważane są w sferach rządowych za niesforność ducha polskiego, lub nie czytane, do sfer rządowych nie dochodzą. Ten sam los spotyka wszystkie potrzeby kraju naszego i z tego opłakanego położenia nie ma wyjścia.

W jednym z poprzednich moich listów nadmieniałem, że z ofiarności jednej prywatnej, zamożnej osoby, ma tu powstać w Warszawie drugi zakład przytulku dla paralityków i nieuleczonych. Otóż zakład ten w pierwszych dniach listopada zostanie otwartym i pomiesci 40 chorych.

Zajmują się też w pewnym kółku w Warszawie myślą bezpłatnego przytulku dla ubogich poleżnic, a fundusz na ten cel bardzo znaczny, ofiarowany jest przez pewną dobroczynną osobę, która nie uważa na zarzuty niegdyś i księdzu Baudouin robione — że w ten sposób szerzyć się będzie niemoralność. — Zakład tego rodzaju, jeżeli będzie prowadzony ogólnie i z właściwą dyskretyą, zmniejszy ilość podżutków, śmiertelności dzieci i dzieciobójstw, które w ostatnich czasach bardzo się upowszechniły.

Nie wspominał przedewszystkiem o innych zakładach dobroczynnych, które są na myśli ludzi miłosiernych, bo są one dopiero w pierwszym stadium pomysłów, ale jest niewątpliwem, że jeden zakład dobroczynny

WET ZA WET.

POWIEŚĆ Z NASZYCH CZASÓW.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 246.)

Gdy noc nadeszła a wszystko w domu i budynkach ucielo, Juliusz przebrał się w przyniesioną sukmanę, ręce uczerniał, by białością swą nie zwracał uwagi i czekał wraz z księdzem, który wyglądał na kapotowego mieszczanina w swęj długiej, zużytej i wytartej oponczy. Wkrótce usłyszeli turkot, wyszli więc na ganek i wsiadli na wóz, który Franek o ile można było wygodnie wysłał. Gdy przejeżdżali koło sześciocioraku, ujrzeli człowieka wyglądającego przez uchylone drzwi, lecz nie mogli poznać, kto to był i mieli nadzieję, że wśród ciemności nocnych nie byli przez niego poznani.

Droga ich wiodła przez Lachowice. Przebyli je, nie spotkawszy nikogo i dopiero za wsią minęli człowieka idącego z fuzy na ramieniu. Juliusz poznał w nim gajowego lachowickiego. Człowiek ten szedł do lasu, gdzie przy ciele nieżywego konia chciał czatować na wilka.

Czy poznał Juliusza? Nie było to prawdopodobne z powodu ciemnej nocy i przebrania włóściańskiego, zresztą był to dawny stuga doświadczonyj ucziowości i dyskrecyi, nie było więc co do niego najmniejszej obawy. Juliusz przestał też zaraz rozmyślać o tym wypadku, siedział zamysłony na wozie wieczornym powoli po bardzo złej drodze, takiej, jakiej już nie ma na całym świecie, prócz w Lubelskiem. Koła grzęzły w niej po osie, a silne, choć nie wielkie konie Francka wszystkich sil dobywały, żeby nie ustać w tém wiosennym błocie, po nad którym skowronki śpiewają, bo nie dotykają go, a człowiek idąc lub jadąc po nim, żałuje więcej, niż kiedy nie ma.

Gajowy zabił tej nocy młodego wilka i z trymfem przyniósł go do domu, nie położył się jednak spać, choć ledwo świtać zaczynało, lecz czekał na ganku

dworskim na wstanie służby i skoro tylko ujrzął odmykające się drzwi boczne do kredensu wiodące, wszedł i udał się do pokoju Józefa. Jako stary sługa miał on tam wstęp o każdej porze i nieraz bywał tam w nocy z onajmieniem o odjechaniu dziku, o ponowie, która wymagała rannego wstania na polowanie...

Józef otworzył oczy zdziwiony. — A co tam Walenty powie? — Zabiłem wilka, jasnie panie, ale nie dla tego tu przychodzić tylko... może jasnie panu przyjdzie co z tego oznajmiania... Dziś w nocy — tu zniżył głos — szedłem właśnie do lasu ścieżką wydeptaną obok drugiego, aż tu widzę furę wlokącą się po woli po błocie. Zatrzymałem się trochę, czekając aż się zemną zrówna, bo myślałem, że może jaki nieproszonej ptaszek do lasu po drzewo w nocy jedzie. Przyglądam się, a mam oczy dobre, i widzę pana Juliusza przebranego w sukmanę i czapkę chłopską, jadącego na furze z jakimś człowiekiem. Umyślnie szedłem jakiś czas obok furę, żeby mu się przypatrzyć i proszę pana, niech mnie djabli wezmą, jeżeli to nie był ksiądz unicki Korsak, który uciekł do Galicyi podczas prześladowania, a nie chciał wiary swęj się wyrzec.

Józef siedział na łóżku z szeroko otwartymi oczami. — Czyś dobrze poznał pana Juliusza? — zapytał spiesznie.

— Jak najlepij. — I w chłopskiem przebraniu? — Tak, jasnie panie.

— Musialo ci się chyba zdawać... w nocy trudno rozoznać. — Jużci w nocy wszystkie koty szare, ale toć ja tego pana znam od dziecka...

— Powiedz, niech mi konia natychmiast podadzą, muszę się sam przekonać... a niech Walenty nie nikomu nie mówi.

— Cóż to mnie pierwszyna, jasnie panie? — Była jeszcze bardzo wczesna godzina, gdy Józef stanął przed domem w Dębowej Woli. Zsiadł z konia i udał się prosto do pokoju Juliusza. Nie znalazłszy go, zapytał lokaja, czy pana nie ma w domu.

— Jest, jasnie panie, ale nie dzwonił jeszcze.

— Nie ma go w pokoju, musiał wyjść do gospodarstwa.

— Nie widziałem, by wychodził, ale się dowiem. Po chwili lokaj wrócił ze zdumioną miną. Juliusza nie było nigdzie.

— Muszę się widzieć z którą z pań — rzekł Józef — czy już wstały? — Panna Teodora tylko wstała — i wyszła do ogrodu.

— Dobrze. Pójdę tam za nią; nie ma potrzeby oznajmiać pani, że tu jestem.

Józef pusił się ogrodową ścieżką na poszukiwanie Dory. Przecucia rzadko się zdarzają, lecz Józef byłby przysięgił, że zastanie Dorę w altanie. Podszedł cicho i spojrzal przez gałęzie okryte ledwo zielonymi pązkami i pozwalające zapuścić wzrok w głąb altany.

Dora siedziała na ławce i Józef mógł dobrze oenić zmianę, jaka w niej zaszła od czasu chwil we Wrocławiu z nią spędzonych. Rumieńce opuściły dziewczęcą twarzyczkę, oczy spoglądały smutnie, usta, do śmiechu i pocałunków stworzone, poblede były i zaciśnięte.

— Dora! — zawołał Józef pod wpływem wzruszenia, nad którym zapanować nie był w stanie.

Rumieniec okraślił twarzyczkę Dory, czyniąc ją podobną do dawnego, uroczego pączka róży; opamiętała się wszakże prędko i powstała z takim wyrazem twarzy, że ramiona, wyciągnięte ku niej, opadły i Józef stanął naprzeciw niej jak winowajca.

— Po co pan tu przychodzisz tak rychło? — zapytała drzącym głosem.

— A choćbym przyszedł, żeby ciebie zobaczyć, ożby w tém było dziwnego? — rzekł Józef z tłumioną namietnością, rosnącą ciągle przy dalszych słowach. — Czy nie wiesz Doro, że bywają ofiary nad siły człowieka, że struna, wyciągnięta zbyt silnie, musi pęknąć, że ja mogę przyjść do ciebie i powiedzieć, że musisz być moją lub widzieć mnie nieżywego u nóg twoich... kula nie zawsze chybia, a ja jestem dobrym strzelcem!

Dora zbladła jeszcze mocniej. — Czemu mię męczysz? — zawołała, pierwszy raz opuszczając wyraz p a n w odezwanii się do niego i w tém ty zamykając wyznanie.

Ciche lzy płynęły po jej licu. — Więc nie ma dla mnie nadziei, Doro? — szepnął Józef, pokorniejąc nagle na widok jej łez. — Nie możesz zapomnieć dla mnie...

— Nie mogę. Szczęście, okupione łzami Jadzi, zabiłoby mię... nie mogę... nigdy!...

— Doro, wybacz mi chwilę uniesienia, nie przyszedłem cię męczyć, tylko, ujrzawszy, nie mogłem się powstrzymać... przyszedłem cię zapytać, czy nie wiesz, gdzie pojechał Juliusz. Mam do niego interes... pilny... muszę go zobaczyć natychmiast...

— Julek wyjechał?... nie o tém nie wiem. — Czy i matka twoja i panna Jadwiga nic o tém nie wiedzą?

— Nic. Wczoraj rozeszliśmy się, jak zwykle... Julek w dzień był trochę chory; śniadanie, obiad i herbata wieczorna noszono mu do jego pokoju, dopiero późno wieczorem przyszedł do pokoju mamy, gdzie byli wszystkie, i powiedział nam „dobra noc“

— Jesteś pewna, że nikt nie wie? — Najpewniejsza. Jadzia razem zemną wyszła od mamy, a potem nie opuszczała swego pokoju... jeżeli komu, to ję Julek byłby powiedział... byłabym słyszała, bo nie mogłam spać w nocy...

Przy tém wyznaniu rumieniec zapalał na licu Dory. — Doro, zaraz odejdę — zawołał Józef — i będę znowu unikał cię, jak dotąd, ale powiedz mi jedno... o czém myślałaś, nie śpiąc?

Dora nie była w stanie odpowiedzieć, oczy jej spuściły się ku ziemi...

— O mnie? — zapytał Józef, schylając się, by w nie zająrzeć. — Doro, myśl o mnie, nie zapomnij, bo to jedno może uczynić mię cierpliwym... inaczej powiem wszystko pannie Jadwidze.

Przeznacz odmalował się na licu Dory. — Znowu cię męczę! O, biedactwo moje, masz we mnie gwałtownego zazdrośnika i próżno poprawię się usiluj. Bądź zdrowa!

Z temi słowy Józef wybiegł z altany, siadł na konia i pokłusował w stronę Lachowic. Do domu nie zjechał nawet, zmienił tylko konia przed stajnią — i siadłszy na Araba, udał się w dalszą drogę.

Nie będziemy dochodzili, jakim sposobem wpadł

do życia przywołuje drugi i że Warszawa zaczyna śmiało kroczyć i zbierać zasługi na polu miłośnictwa.

Kraków, 29 października.

(Zebrań przedwyborcze. — Szkoła handlowa. — Obraz Herculisa „Wyświecony“ zakupiony do Warszawy. — Wystawa krakowska. — Z teatru „Karmazyni“ Alfr. Musseta. — Towarzystwo św. Salomei.)

(C) Dnia 27 b. m. zebrało się nareszcie ponownie zwołane zgromadzenie wyborcze celem wyboru komitetu wyborczego. Zgromadzenie to było słuszkowo bardzo nielicznym i świadczy o apatyi, jaka tym razem panuje w sprawie wyboru następcy po ustępującym z Rady państwa prezydencie miasta dr. Wajglu. Komitet miał się składać z sześćdziesięciu członków, a na wybranie jego zebrało się tylko dziewięćdziesięciu wyborców. Zgromadzenie wyborców nosiło na sobie cechę przypadkowości, a takim samym znamieniem odznacza się też wybrany przez nie komitet. Choćby w skład jego weszło kilka wybitnych osobistości tak party konserwatywnej, jak i liberalnej, potrzeba wypełnienia liczby sześćdziesięciu wprowadziła do niego znaczną liczbę osób, których wyznania politycznego miasto dookładnie nie zna, tak, że ludzie najdokładniej nawet obdani ze stosunkami miejscowymi nie znajdują się w możności odgadnięcia naprzód, jakiej barwy będzie kandydat polecony wyborcom miejskim przez komitet. Między zgłaszającymi się kandydatami wymieniamy pana Stanisława Michałowskiego i adwokata Wilkosza.

Tego samego dnia odbyło się też posiedzenie Rady miejskiej, na którym zapadła bardzo ważna uchwała. Już od dawna odzywały się głosy, wykazujące potrzebę założenia w mieście naszem szkoły handlowej. Dotychczas zastępował niedostatek ten dr. Adr. Baraniecki wykładami niedzielnymi przy muzeum przemysłowym urzędowaniem, ale stosunki handlowe miasta naszego, jeśli się mają w miarę korzystnego położenia jego geograficznego rozwijać, wymagają zakładu naukowego, na jaki fundusze p. Baranieckiego a nawet zastawiona do dyspozycji jego subwencji miejska nie wystarczają. — Zakładanie szkół handlowych w miejscach, gdzie je potrzeby handlowe wywołują, należy właściwie do zadań państwa, ale bez inicjatywy zkładającej wychodzącej i przyczynienia się chociaż tylko ubocznie funduszami prywatnymi lub gminnymi, rząd nie spieszy się z zaspokajaniem najpilniejszych potrzeb naszych. Miastu Krakowowi przypada też częsta rola wyreżania w zaspokajaniu nagłych potrzeb państwa i kraju, jak to niedawno postanowieniem swym wybudowania w mieście naszem nowego teatru uczynił. Nie podejmuje się wprawdzie Rada miejska tym razem powołać wyłącznie swym kosztem szkoły handlowej do życia, ale obowiązuje się do dostarczenia umieszczenia dla niej, opatu światła i stróża i uchwalila wezwać Rząd i Sejm o udzielenie stosownych zasiłków na jej urządzenie i utrzymanie; dodając, że gotowa jest uzupełnić resztę potrzebnego na to funduszu. Przychodzi też w pomoc Kongregacja tutejsza kupiecka i Izba handlowa, które, w razie przyścia do skutku szkoły handlowej, obowiązują się dopłacać rocznie osmset złotych reńskich na jej utrzymanie. Mamy nieplonną nadzieję, że na tych podstawach projekt tak ważnego dla miasta i kraju zakładu przyjdzie niezawodnie do skutku.

Obraz utalentowany młodego artysty naszego p. Herculisa, ucznia krakowskiej szkoły sztuk pięknych „Wyświecony“ zakupiony został w tych dniach przez p. Ungra z Warszawy i odesłany na wystawę, którą nabywca jego utrzymuje stale w Warszawie. Między nadesłanymi świeżo na wystawę krakowską obrazami odznaczają się twory Wojciecha Kossaka (syna). Szerzą publiczność zajmuje szczególnie wymalowany przez tego artystę portret Zyblikiewicza, znawcy zatrzymują się więcej przed scenami jego z rewii pok Mościskami szczególnie przed obrazem przedstawiającym arcybiskupa, pędzącego cwałem pod górę i spuszczonej się zaraz na przeciwną jej pochyłość obrotną ku widzowi. Obraz ten pełen ruchu, jest wykonany z wielką siłą artystyczną.

W teatrze pojawiło się kilka sztuk tłumaczonych z francuskiego, między nimi rycerska komedia „Karmozyna“ arcydzieło Alfreda Musseta. Obok nich powtarzają z utworem oryginalnych polskich ciągle jeszcze Grube ryby Bałuckiego i Anezyca Kościuszkę pod Racławicami.

na trop wózka, wiozącego Juliusza i ksiadza Korsaka, dość, że pod wieczór stanął nagle koło niego na drodze wśród bezładnego pola i przestraszył jadących swoim widokiem. Myśleli oni, że byli odkryci i mieli pogoń za sobą, tymczasem ręka przyjacielska wyciągnęła się ku Juliuszowi.

— Ty tutaj?
— Nie chciałeś mi wezwać na pomoc, sam więc przybywam. Może się wam zdają na co.

— Franek mówi, że nie mamy się czego obawiać, ma nadzieję, że przed świtem przejdziemy granicę. Teraz pojedziemy lasami i mamy już tylko jedną wieś do przebycia. Myślę, że skoro dotąd naszego tropu nie odkryto, możemy ufać, iż nam się wyprawa powiedzie, smutna tylko rzecz, że ksiądz Korsak coraz słabszym się czuje. Zmęczenie po całodziennym konnej jeździe lasami i zarosłami dopiero dziś się odzywa, a trzęsący wózek po tak fatalnej drodze, jak dzisiejsza, może rzeczywiście przyprowadzić o chorobę.

— Bylebyśmy się tylko za granicę dostali! — rzekł ksiądz.

Franek konie zaczął, ale biedne siwki, choć ożywione najlepszymi chęciami, ledwo stępą postępować mogły. Droga w lesie gorsza jeszcze była, niż na polu, bo cień nie dawał przystępu suszącym promieniom słońca, a choć Franek obiecywał przebycie granicy przed świtem, było już dobrze szaro, gdy się do niej zbliżono. Milczenie zupełne panowało między podróżnymi, żadne słowo zachęty nie towarzyszyło razem, odbieranym przez konie. Dla ulżenia im ciężaru Juliusz i Franek szli pieszo, tylko chory ksiądz Korsak siedział skuczony na wózku. Arab niecierpliwił się długo a tak powolną podróżą, gryzł wędzidło i zdawał się mieć ochotę odstąpienia od zwykłej swój łagodności.

Wtem usłyszano tentent koni... krzyki... Juliusz i Franek, układając konie, pragnęli dojechać do granicy, którą już widzieli przed sobą. Ksiądz Korsak szeptał „Pod Twoją obronę“.

Krzyki i tentent się zbliżyły. Czy ratunek był jeszcze możebny?

Józef zawrócił nagle Araba w stronę pogoni. Jadąc klusem leśną ścieżką, spostrzegł nagle przed sobą jeźdźca w mundurze żandarma.

— Pięćset rubli dla tego, kto zmyli pogon! Tu

Towarzystwo Sw. Salomei urządza, jak przeszedł zimy, tak zwane Promenade-Concert, które publiczność tutejsza polubiła. Szkoda tylko że Rada miejska odmówiła używania na ten cel sal w Sukiennicach i koncerta odbywać się muszą w niewiornie mniejszej sali redutowej w gmachu teatralnym.

Odbywające się w Ks. Poznańskim i w Prusach Zachodnich wybory do Parlamentu niemieckiego zajmują nas tu żywo i wyczekujemy z niecierpliwością wiadomości o ostatecznym ich rezultacie.

Berlin, 29 października.

Według wykonawczego regulaminu, dodanego do ustawy wyborczej dla parlamentu, winien komisarz wyborczy w każdym okręgu zwołać czwartej dnia po wyborach do oznaczonego przez siebie lokalu najmniej 6 a najwięcej 12 wyborców nie posiadających (tak samo jak komisarz) bezpośredniego urzędu państwowego — i wobec nich stwierdzić rezultat wyborów w całym okręgu wyborczym. Dzień 4 w roku bieżącym jest poniedziałek dnia 31 bm., do którego to dnia musimy zacząć, zanim się urzędowanie o rezultacie wyborów dowjemy. Jeżeli kandydat nie odebrał absolutnej większości, tj. przynajmniej połowy wszystkich oddanych głosów, wtedy komisarz ma obowiązek przeprowadzenia do skutku wyborów ściślejszych, które najpóźniej za 2 tygodnie od dnia skonstataowania pierwszych wyborów odbyć się powinny. Zanim w ten sposób odbędą się wszystkie ściślejsze wybory i zanim w ogóle bliższe szczegóły pierwszych wyborów w każdej wiosce zarejestrowane zostaną przez cesarskie biuro statystyczne — uplynie kilka tygodni a nawet miesięcy; — jednakże już przed wyborami ściślejszymi staje się rezultat poszczególnych wyborów coraz wyrazistym i jawniejszym. Każda nowa wiadomość z poszczególnych mniejszych obwodów staje się niejako nowym pociąganiem pędzą przy obrazie, który się w naszym ręk używa. Już w pierwszym dniu można było oznaczyć główny zarys przyszłego obrazu wyborczego. W przeciwieństwie do dotychczasowego obrazu, jaki przeszły parlament przedstawiał, widzimy, że punkt ciężkości postawia się z rządowej prawicy ku lewicy — albo raczej spostrzegamy, że prawica z lewicą dochodzą do pewnej równowagi, przyczem w środku niezależne centrum wzmocniło się znacznie i to kosztem narodowego liberalizmu.

Narodowo-liberalni stracili już do dnia dzisiejszego 24 krzesła na korzyść postępców, secesjonistów i centrum — a zdobyli tylko jedno. Wolno-konserwatywni stracili 14 a zdobyli 3 nowe miejsca; — niemieccy konserwatyści pozostają dotąd in statu quo. Centrum zdobyło dotąd 6 krzesel — i to w Katowicach, w Kluczborku, w Kronach, w Blaubeuren, w Waldshut i w Immenstadt; straciło natomiast Moguncyę a w Monachium I, w Wyrzburgu i Kaufbeuren będzie musiało zdobywać dotychczas przez siebie zajmowane okręgi. Natomiast doprowadziło do ściślejszych wyborów w 2 śląskich, 2 nasawskich i 4 nadreńsko-westfalskich okręgach, których dotąd nie posiadało. Stało się to w ten sposób, że partie, które dotąd w zwartym szeregu przeciw centrum walczyły, tym razem postawiły osobnych kandydatów.

Hospitujący w centrum dr. Brühl zdobył dotąd zapewne, jak w latach 1877 i 78 mandat swój w ściślejszym wyborze. Natomiast narodowo-liberalny kandydat Römer, wybierany dotąd w Hildesheimie, został zaraz w pierwszym wyborze pobity przez hospitant centrum, hr. Bennigsen-Banteln — tak że z temi 2 krzesłami centrum zdobyło już dotąd siedm nowych okręgów.

I ośobiście rezultat wyborów nie będzie wcale ks. Bismarckowi miły. Najzaciętszy osobisty nieprzyjaciel kanclerza, Eugeni Richter, został wybrany dwa razy: w Berlinie i w Hagen; tak samo Rieckert, którego wybrano w Gdańsku i Koburgu; być może, że i Forekenbeck i Stauffenberg zostali w kilku okręgach wybrani, podczas gdy Bennigsen, oprócz w swoim okręgu Attendorf (w Hanowerskim), otrzymał we wszystkich innych bardzo mało głosów — a taki sam los spotkał, mimo jego zalecań, wielu z jego przyjaciół. Przepadł też syn księcia Bismarcka, hrabia Wilhelm — natomiast zwyciężył hr. Arnim ze Szlagencina, syn nieboszczyka hr. Arnima — i to jeszcze jako secesjonista. Przepadł też osobisty przyjaciel ks. Bismarcka, doradca księcia w sprawach katolickich, pań-

jest zadatek... resztę odebrać można w Lachowcach, własności sędziego Lackego.

Słowa te, wyrzeczone po rosyjsku, wywarły skutek magiczny. Żandarm spojrzął na pugilares, na Araba, potem zsunął się z konia, stanął wyprostowany, przyłożył rękę do czoła i wyrzucił spiesznie:

— Nikołaj Iwanowicz Grybow, wasze wysoko błagorodie!

Potem przysunął się do Józefa.

Niech pan zsiada z konia — rzekł, zawsze po rosyjsku — i niech pan biegnie ku granicy, ja pogon zatrzymam.

Ujął Araba za cugle, wprowadził na małą, boczną ścieżkę, a potem zaciął go szpicrutą z całej siły. Biedne zwierzę, nie przyzwyczajone do takiego obejsia, parskając pobiegło w las, Grybow na swym koniu pośpieszył za nim, krzycząc tak, że zagłuszył turkot i skrzywienie wozu, dążącego ku granicy.

Koło żandarma skupiło się kilku towarzyszy, przybywających po jednemu. Wszyscy otoczyli Araba, zaplątanego wśród krzaków, drżącego całym ciałem, z nozdrzami rozszerzonymi i parskającym.

— Gdzie jeździec? — zawołał oficer przybywający za innymi.

— Tam! — odparł Grybow, biegnąc w stronę przeciwną tej, w której słychać było skrzywienie wozu — tam uciekł.

Grybow krzyczał, wynajdywał w dykcyonarzy grubianstw, tak bogatym u Rosyan, wszystkie najgrubsze wyrazy. Za nim podążyli inni, lecz z wyprawy swój przyprowadzili do Janowa, miasteczka nadgranicznego, tylko spienionego Araba.

Człowiek uchylający drzwi sześciornaku, podczas gdy Juliusz z księdzem Korsakiem wyjeżdżali z Dębowej Woli, był nowo przyjętym od Nowego Roku miennym. Nie był to z gruntu zły człowiek, ale lubił przesiadywać w karczmie w miasteczku, miód fabrykowany przez żydów, wino, w którym wódka, cukier i jakaś czerwona farba łączyła się w nieprzyjemną całość, karty, plotki, rozmowa... Wygadał się w miasteczku o przebraniu, w jakim widział Juliusza, o nieznanym człowieku, ułożonym nocą... Policja dowiedziała się też, że w nocy poprzedniego dnia jaęys ludzie dobijali

stowy katolik hr. Frankenberg. Po cztery kroć przepadł prof. Wagner, który w ostatnim czasie kolportował publicznie zamysły kanclerza co do monopolu tytoniu i co do polepszenia doli „wydziedziczonych“ robotników. Pomijając atoli i te względy, dochodzą do takiego rezultatu: wybory pokazały, że naród niemiecki sprzyrzył sobie narodowo-liberalizm i wolno-konserwatyizm, który nawet w sojuszu ze sobą nie zdolają tworzyć pośredniczącej większości.

Wiedeń, 29 października.

(Mowa Schmerlinga.)

(=) Wczorajsza mowa p. Antoniego Schmerlinga na zagajenie delegacji austriackiej, gdy się ją czyta w stenogramie, przedstawia się jako ważniejsza i więcej obfitująca w głębokie a zdrowe myśli, niż się zdawało z słyszenia jej, przyczem co prawda niejedno wyrażenie i niejedno nawet zdanie pozostało niedosłyszane z powodu niedyskretnego gwaru Żydów w publiczności, która w sali posiedzeń delegacyjnych dla braku właściwych galerii jest przedzielona od krzesel delegatów tylko czerną naksztalt niskiego parawanu. A właśnie i Żydom coś w niej się dostało, co wczoraj zupełnie przesyłałem. Sędziwy przywódca stronnictwa centralistycznego nie zawahał się wymierzyć ciosu przeciw żydostwu bez względu na to, że żywił ten w témże stronnictwie tak ważną i niemal wyłącznie decydującą odgręwa rolę. Mówiąc o Rosyi i Niemczech, p. Schmerling wspominał o obławach na Żydom i przytęm wyraził się, że słuszny jest zarzut czyniony Żydom, iż wysysują kapitały i przez to sprowadzają ruinę ludności. Orzeczenie to dziś w dziennikach tutejszych po części tylko jest przemilczane, aby nie uderzać na najznamienitszego reprezentanta centralizmu, po części atoli wywołało krzyki i inwektywy przeciw mówcy, których bliżej charakteryzować nie potrzeba, bo nam wszystkim dobrze wiadomo, jakiego rodzaju są te krzyki z okoliczności takiej „gezere“, że się Żydom prawdę powie.

Ustęp o Żydach zakończył p. Schmerling słowami, że Austria ma w ustawie przeciw lichwie i szerezeniu pijaństwa właściwszy sposób na Żydom, niż nim się rąbowanie domów i wyganianie rodzin. Przedewszystkiem zaznaczymy z zadowoleniem, że jest to pogrobowy hold dla s. p. posła krakowskiego Rydzowskiego, którego Austria ustawy o lichwie zawdzięcza, hold, którego zresztą p. Schmerling za życia także mu nie szczędził w roku 1877, gdy Izba wyższa obradowała nad elaboratem św. p. Rydzowskiego. A dalej w słowach tych p. Schmerling czyni nie kogo innego, tylko same państwa, to jest same rządy odpowiedzialne za obławę na Żydom, inaczej bowiem przeciwstawienie ustaw austriackich, niemieckich rosyjskim obławom jako różnych sposobów obrony przeciw Żydom nie miałyby sensu.

I jedno jeszcze trzeba mi podnieść z mowy pana Schmerlinga na sprostawienie zdania w liście wczorajszym, gdzie powiedziałem, że mówca pominął milczeniem kwestyą przyszłego stosunku Bośni i Hercegowiny do monarchii austro-węgierskiej. Otóż tak nie jest. Pan Schmerling wprost nie powiedział wprawdzie nie, ale, mówiąc o „pozyksaniu dla Austryi“ tych krajów przez waleczność wojsk austriackich, a tuż potem o „zdobyciu ich przez wojska austriackie“, dał poznać, że jest zwolennikiem stanowczego przyłączenia Bośni i Hercegowiny do monarchii. Już przed dwoma laty, dnia 16 grudnia 1879 roku p. Schmerling z tego samego miejsca powiedział to samo: „Pytanie, co będzie na przyszłość z temi częściami terytorjum, które ceną krwią synów naszych zdobyte zostały... dla których tak liczne ponosimy ofiary, tak wielkie wydatki, i kto nakoniec będzie zbierał owoce tych nakładów i wysiłków.“ Ani wczoraj, ani przed dwoma laty p. Schmerling ani słowem nie wspominał o mandacie europejskim do zajęcia Bośni i Hercegowiny, ani o administracji, zawsze mówi o zdobyciu wojskowym, a więc też każe się domyślać że chce ich aneksyi.

W tym punkcie, jak wiadomo, także nie zgadza się on z bardzo znaczną częścią stronnictwa centralistycznego, mianowicie z tą, która w Izbie poselskiej pozostaje pod przewodnictwem Herbst i Sturm.

Największą jednak, zdaniem „liberalów“ niemieckich i żydowskich, wadą wczorajszej mowy p. Schmerlinga a nawet czerns w rodzaju zbrodni jest zupełne milczenie jego o polityce wewnętrznej, zupełne powstrzy-

się do drzwi domu w Dębowej Woli. Z tego urosło podejrzenie, następnie pewność, że wypadki te łączyły się z ucieczką księdza Korsaka.

Pewnego dnia, wśród spokojnej rozmowy rodziny Wieruszów, policja zjawiała się w domu i uprowadziła Juliusza. Wytożono śledztwo w Lublinie i pomimo, że Juliusz odmówił tłumaczenia się, a dowodów dotykanych nie było, odwieziono go do Warszawy, gdyż sądy cywilne i kryminalne nie uznawały się kompetentnymi w sądzeniu tej sprawy.

Grybow odebrał swoją nagrodę i chętnie ofiarował się na usługi Józefa, który zamówił sobie jego pomoc, jeżeliby w przyszłości znalazła się potrzeba, w tej chwili jednak ani Józef, ani Grybow nie mogli nie przedsięwziąć na obronę Juliusza, z którym przed ukończeniem śledztwa nikomu widywać się nie pozwolono.

Józef był wprawdzie codziennym gościem w Dębowej Woli podczas pobytu Juliusza w Lublinie; z jego rodziną podzielał niepokój i nadzieje, smutki i twogi, lecz gdy więźnia przewieziono do Warszawy, przyjaciel podążył tam za nim przysiągłszy pani Wieruszynie, że niczego nie zaniedba do uwolnienia Juliusza. Uwolnienie to nie mogło zresztą ulegać wątpliwości, bo żadnego dotykającego dowodu przeciw Juliuszowi nie było a przeszły już były czasy, w których proste podejrzenie mogło doprowadzić na szubienicę.

Listy, jakie Józef pisywał z Warszawy, były uspokajające a mieszkanki Dębowej Woli oczekiwały powrotu ukochanego, gdy pewnego dnia zjawił się Józef przyjęty tysiącami zapytaniami, na które odpowiadał niejasno, z widocznym zakłopotaniem i roztarżeniem.

— Powiedz mi pan prawdę — rzekła pani Wieruszyna z niepokojem najwyższym — coś złego grozi Julkowi!

Jadwiga załamała rękę, Dora zbladła śmiertelnie na to przypuszczenie.

— Daję paniom słowo, że Juliusz wróci wkrótce... przybyłem w te strony, by rozmówić się z żandarmem, który znalazł w lesie Araba, potrzebne mi jest świadectwo tego człowieka... dziś jeszcze jadę do Janowa... Wstąpiłem tu na chwilę, by zostawić list do Juliusza, który niech mu panie oddadzą natychmiast po jego

manie się od wycieczek przeciw gabinetowi Taaffego, których zresztą sędziwy ten mąż stanu dosyć nadopuszczał się już w Izbie wyższej. Możeby nie brano mu tego peccatum omissionis tak bardzo za złe, zwłaszcza że w delegacji nie miejsce po temu, i że obok słów powitalnych dla przybywającego do stolicy austriackiej monarchy zagranicznego nie można przecież było wspominać o zawieruchach domowych, gdyby pan Schmerling nie był poruszony gniazda szerszeni swoimi słowami o Żydach. Prawda, że za to Żydy tylko mogłyby się nań gniewać, a nie zarazem Niemcy „liberalni“ — ale w tém właśnie jest złe, że „liberali“ niemieccy sami nie wiedzą, do jakiego stopnia są opętani duchem żydowszczyzny; nie wiedzą, że są narzędziem tylko w ręk Żydów. Duch ten wżera się tak niepostrzeżenie w społeczeństwo (po części także w nasze przez Dziennik Poznański; przyp. koresp.) i właśnie dla tego jest tém niebezpieczniejszy. Mało zaś jest bądź kanclerzów, bądź prostych śmiertelników, którzy spozstrzegają się, choćby trochę po niewczasie, naszkodliwość zżydowszczenia własnego społeczeństwa. Jestem przekonany, że gdyby p. Schmerling mówił o niemieckiej „walce w imię kultury“, jako najwyższy sędzia austriacki zapytałby: où est le Juif?

*) Właśnie dla tego podajemy ją dziś poniżej w rubryce „Austria“ w dostownym brzmieniu. Przep.Red.

Wiedeń, 29 października.

(=) Dziś odbyło się przyjęcie obu delegacji przez cesarza. Ponieważ w tym roku sesya delegacyjna odbywa się w Wiedniu, przeto delegacja węgierska, bawiać tu jakoby gościem, ma pierwszeństwo w przyjęciu przed austriacką, która znów w Peszce pierwsza była przyjmowana. Przyjęcie to zastępuje uroczyste otwarcie sesyi delegacyjnej; rzeczywistego otwarcia takiego być nie może, bo delegacje nie są właściwie parlamentem, lecz, jak już wskazuje po części ich nazwa, tylko reprezentacjami parlamentów, acz zupełnie niezawisłymi od nich co do swych uchwał. Ztąd też nie ma właściwej mowy od tronu, lecz jest tylko odpowiedź cesarza na przemówienia prezesów delegacji, zastępująca mowę od tronu. Przyjęcie odbywa się z wielkim ceremonialnym w obecności najwyższych dostojników dworskich, członków rządu wspólnego, tj. ministra spraw zagranicznych (którego miejsce dziś opróżnione), ministra wojny i ministra wspólnego skarbu, tudzież prezesa gabinetu węgierskiego przy przyjęciu delegacji węgierskiej, a austriackiego przy przyjęciu austriackiej.

Prezes delegacji węgierskiej, przyjęty o godz. 12 Kard. Haynald, przemówił jak następuje:

Ziwnia zawsze i doświadczoną gotowością teraz także z rozkazu ukochanego Pana naszego, króla i monarchy, stanęliśmy, wybrani delegaci sejmu wiernego ludu węgierskiego w tém mieście stołecznym do konstytucyjnego załatwienia wspólnych spraw monarchii i poczytujemy sobie za jeden z pierwszych i głównych obowiązków spieszyć ze złożeniem u tronu holdu niezłomnej wierności i przywiązania, aby zarazem oglądać i z najgłębszą czcią powitać uświęconą Waszję c. i k. Mości osobę.

A znięta to, nie możemy nie wspomnieć z podniosłym uczuciem owych dni uroczystych, w których z okoliczności zaślubin pełnego sławy pierworodnego W. c. i k. Mości najdostojniejszego arcyksięcia-cesarzowicza, reprezentanci milionów ludności radośnie z nabożeństwem tutaj się zebraли naokoło tronu W. c. i k. Mości, otoczonego promieniami mądrości i siły Twój, aby dziedzicowi świętych przymiotów rodzicielskich z życzeniami swymi towarzyszyć do ołtarza Króla nad królami przy zawieraniu błogosławionego związku małżeńskiego. A co wówczas przepowiadało serca i dusze ludów monarchii jako najszczerze życzenie, to i dziś echem się odzywa w sercu i na ustach każdego członka delegacji — modlitwa do Wszechmogącego, aby błogosławieństwem Swém uświęcił nowy ten związek i zachował najdostojniejszych rodziców w najpóźniejsze lata wieku ludzkiego, aby długo cieszyli się szczęściem i spełnieniem wszystkich nadziei familijnych małżeńskiego pożywania swych dzieci.

Delegacja z radością spostrzega, że wskutek dążności rządu, postępującego wedle intencji W. c. i k. Mości, między monarchią a mocarstwami dobre panują stosunki, i dopatruje się w tém potężnej rękojmi zachowania pokoju.

Spodziewając się z jednej strony w skutek błogiego

powrocie... mam też do powiedzenia kilka słów na osobności pani Teodorze.

— Dorze?

— Tak. Zabierze mi to chwilę zaledwie. Zechciej pani wyjść zenną do przyległego pokoju, panno Teodoro; chodzi tu o rzecz ważną.

A gdy znaleźli się sami:

— Doro — rzekł Józef smutnie — mówiłem ci kiedyś, że załzybłm tego, któryby się z tobą ożenił... odwołuję to. Czujesz się może związaną moją miłością... zapomnij o niej, niech ci w życiu nie zawadza... wyrzuc z serca i pamięci wspomnienia... już na twój drodze więcej nie stanę.

Na te słowa zagadkowe Dora spuszczone oczy podniosła z wyrazem pytającym:

— Może pojedę daleko...

— Gdzie? — szepnęły pobladłe usta Dory.

— W świat...

— Nagły rumieniec oblał jej twarz.

— Zenisz się pan? — rzekła z wybuchem rozpaczy.

— Tak. Biorę ślub z samotnością, oddaniem rozpacz... Nie bądź zazdrosną o tych towarzyszy Doro... a gdy nowa miłość, nowe szczęście umiechnie się do ciebie, otwórz im twą duszę... ja może zapomnę także...

Na te słowa łyzy zabłysły w oczach Dory.

— Wiem, że pan zapomnisz — rzekła ledwo do słyszalnym głosem.

Józefa przeniknęła boleśń okrutna, miał ochotę uczynić tysiące wznaj, przysięg... ale trzeba mu było być mężnym do końca... nie po to ją wezwał, by ją utwierdzać w nieszczęśliwej miłości, lecz by ją zniechęcić do niej.

— Zapomnę — rzekł głosem, który usiłował uczynić stanowczym a uczynił go tylko nienaturalnie grubym. A teraz bądź zdrowa, Doro... niech się Bóg błogosławi!

Przy tych słowach tkliwych Józef złożył jej ukłon sztywny, bo się bał podwicić własne wzruszenie do tknięciem jej ręki. Wybiegł potem do salonu, pożegnał spieszenie siedząc w nim panie, a w chwilę potem turkot powozu oznajmił, że odjechał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pokoju niechynnego dopięcia pomyślności, rozumnego postępu i udoskonalenia ludzkości, widzimy w tym z drugiej strony pewien związek z ważnym zadaniem delegacji; albo wniemy, że to w ostatecznym skutku przyczyni się do tego, że skoro pokój powszechny będzie zapewniony, nastąpi ulga w wielkich ciężarach, nie pozostających w właściwym stosunku do materialnych sił i ekonomicznego położenia ludów, które to ciężary w skutek wypływających z obawy o naruszenie pokoju uzbrojeniu nadzwyczajnym i w skutek utrzymywania armii w zbrojnym pogotowiu ciąży na ludach i zmniejszają siły materialne, których inaczej mogłaby użyć dobroczynnie na cele produkcyjne.

Uznając i ceniąc z wdzięcznym uczuciem objawiającą się w niezliczonych faktach mądrą troskliwość, która do tego celu zmierza, holdująca delegacja ta nie zawaha się, zważywszy z drugiej strony, jakie obecnie między mocarstwami zachodzą stosunki pod względem ich siły, tudzież, że w skutek uzbrojenia wojennych państw innych naszej także monarchii potrzeba stać w zbrojnym pogotowiu dla obrony naszych interesów i bezpieczeństwa, przyzwolic srodki materialne w miarę rzeczywistej konieczności.

O czem W. c. i k. M. oś. z czcią holdowniczą zapewnijając, prosimy najuważliwiej o królewską łaskę dla siebie i czynności naszych.

Przemówienie prezesa delegacji austriackiej, pana Ant. Schmerlinga, przyjmowanej o godzinie pół do 2, było treści tej samiej, choć nie przybrane w tak napuszystą formę retoryczną. Odpowiedź cesarza na oba przemówienia w równym brzmieniu jest następująca:

Wyraży waszej wierności, tudzież gorąco życzenia z okoliczności zaślubin syna mego bogo odczuwam w sercu ojcowiskiem i napawają mnie one szczerem zadowoleniem. Przyjmuję za nie serdeczną podziękę moją.

Od czasu zakończenia ostatnich obrad delegacyjnych trudności, na jakie napotykało wykonanie niektórych punktów traktatu berlińskiego, szczęśliwie są załatwione, a pokój europejski przez to na nowo jest utrwalony.

Ten pomyślny skutek zawiązujemy przedewszystkiem szczeremu współdziałaniu mocarstw europejskich, których usiłowanie było skierowane ku ustaleniu stosunków na Wschodzie.

Rząd mój uważał sobie popieranie i podtrzymywanie tej wspólnej działalności za najważniejsze zadanie.

Zyskiwał do tego jak najskuteczniejszą pomoc w wymienionych stosunkach monarchii z wszystkimi mocarstwami, tudzież w panującej powszechnie potrzebie pokoju.

Projekty, które was od rządu mego dojdą, są zastósowane do tego pocieszającego uspokajającego położenia rzeczy. Administracja wojskowa o tyle tylko odwołuje się do większej ofiarności waszej, o ile tego potrzeba do należytego przeprowadzenia rozpoczętych budowli, lub do stopniowego uzupełnienia uznanych za niezbędne niektórych potrzeb ze względu na siłę obronna.

Administracja Bośni i Hercegowiny tym razem także nie wymaga pieniędzy monarchii. Konsekwentne wytrwanie rządu mego w staraniach około zapewnienia krajom tym spokoju i porządku i około duchowego i materialnego ich podźwignienia jest już dziś uwiecznione pocieszającymi skutkami.

Przekonany, że i wy, jak poprzednie delegacje, z równą wyrozumiałością jak patryotyzmem przystąpiacie do zadania waszego, życzę pracom waszym pomyślnego przebiegu i wszystkich was witam serdecznie.

Odpowiedziawszy w ten sposób na przemówienia, cesarz przy przyjęciu obu delegacji zstępował z tronu i zbliżywszy się do członków delegacji, z każdym chwilkę pomówił, najprzód zaś z prezesami. W tych poufnych rozmowach cesarz każdemu z osobna umie powiedział coś zastósowanego do jego stanowiska lub zatrudnienia. Z naszymi delegatami zawsze nieco serdeczniej pomówił, niż z innymi. Delegaci nasi stanęli w struchach narodowych (jak i Węgry), z wyjątkiem p. Euz. Czernakowskiego, który zawsze bywa w fraku. Pan Jaworski, nieobecny przedewczoraj przy otwarciu sesji, dziś już był na przyjęciu. Książę Sapieha natomiast, jak w roku zeszłym, tak i w tym przybędzie dopiero później, właśnie dla tego, aby nie być na przyjęciu. Z p. Smolką cesarz rozmawiał o niedalekim ponownym zebraniu się Rady państwa, wspominając o wytrwaniu jego jako marszałka Rady państwa w sprężystości i energii, jaka go cechuje. Przypominam tu, że p. Smolka nie znosi skandalów wyprawianych w parlamencie przez galeryę z poduszczania lewicy i raz zapowiedziawszy, że każe galeryę wypędzić, dotrzymał słowa przy najbliższej sposobności, choć lewica nie spodziewała się, że p. Smolka na sery weźmie swą pogrozkę, a nawet upominała go przedtem, grożąc dziennikami wiedeńskimi. Z p. Chrzanowskim mówił cesarz o codopiero ukończonych sesji sejmu galicyjskiego, a gdy p. Chrzanowski w odpowiedzi wspomniał o załatwieniu wielu spraw ekonomicznych i finansowych, cesarz odrzekł: „Stworzyliście krajowy zakład kredytowy, który może stać się krajowi bardzo pożytecznym.“ Po rozmowach, gdy cesarz odchodził, delegaci wznosili okrzyki: „Niech żyje!“ w różnych językach.

ZIEMIE POLSKIE.

* Rzeczywisty cel podróży Pobiedonoscewa. Wychodzący w Genewie rosyjski dziennik Wolnoje Słowo otrzymał z Petersburga wiadomość, że celem ostatniej podróży po Rosji i do Królestwa Polskiego ober-prokurator św. synodu, Pobiedonoscewa, nie było, jak głosili dzienniki rosyjskie krajowe, obeznanie się bliższe z obecnym położeniem spraw cerkwi prawosławnej, lecz głównie skierowanie działalności tej cerkwi ku nawracaniu starowiecznych, a zwłaszcza katolików na prawosławie. Znaczące środki pieniężne asygnował na ten cel synod petersburski, wyznaczając wysokie pensje i dając tajemne specjalne instrukcje tym popom prawosławnym, w których parafiach znajduje się wielu innowierców. Z części gubernii lubelskiej, zaludnionej przez nawróconych niedawno na prawosławie Unitów, ma być utworzona nowa gubernia chełmska, której główne miasto Chełm obranem zostało za główne ognisko propagandy prawosławnej między katolikami. Korespondent upatruje powód tych wszystkich nowych środków w obawie, którą natchnęło synod prawosławny wielkie powodzenie misjonarzy katolickich na półwyspie bałkańskim, gdzie według otrzymanych w Petersburgu wiadomości aż trzy okręgi w Macedonii, zaludnione przez Bułgarów prawosławnych, przyłączyły się niespodziewanie do Kościoła rzymskiego. „Po otrzymaniu tej wiadomości — powiada korespondent — ober-prokurator Pobiedonoscew zwołał natychmiast u siebie posiedzenie, na które zaprosił, oprócz duchowieństwa, te wszystkie osoby świeckie płci oboj, które się odznaczają szczególną gorliwością w prawosławiu.

Na posiedzeniu tém uchwalono, że trzeba odplacić katolikom pięknie za nadobne, i jeżeli oni propagują z dobrym skutkiem katolicyzm między Bułgarami na półwyspie bałkańskim, to należy powziąć nadzwyczajne środki propagowania prawosławia w Rosji między ludem prowincyj „powróconych od Polski.“ Bezpośrednim zaś skutkiem owego posiedzenia była natychmiastowa podróż Pobiedonoscewa do Królestwa Polskiego.

Wszystkie te wiadomości bez względu na źródło, z którego pochodzą, wydają się nam bardzo prawdopodobne.

NIEMCY.

* Berlin, 30 października. Wybory. Odsyłając czytelników do dzisiejszej naszej korespondencji berlińskiej, która ciekawo o dotychczasowym rezultacie wyborów podaje szczegóły, zapisujemy tu niektóre głosy dzienników w tej sprawie. I tak Germania, organ centrum, taki o dotychczasowych wyborach wyraża się: „Rezultat wyborów, pisze Germania, jaki dotychczas znamy, świadczy, że „prąd konserwatywny“ z 1878 r. słabnie i że środkowe partie, na które kanclerz uporczywie liczył, poniosły nie małe straty. Trzy oddziały z którymi dotąd kanclerz lubił kroczyc, liczyły 190 członków (58 konserwatystów, 49 wolno-konserwatystów (partya Rzeszy), 83 narodowo-liberałów (licząc w to grupę Voelka): liczba ta zasilona kilkusetem rządowymi posłami „dzikimi“, stanowiła większość. Większość ta jednak obecnie znikła, gdyż wedle dotychczasowych wiadomości większość ta postradała 27 głosów.

Dla centrum rezultat wyborów jest nad wszelkie spodziewanie korzystny: zyskało ono dotąd już 6 nowych okręgów. — Jedyne stratę poniosło centrum w Moguncyi. Następnie zauważa Germania, że do ścisłej części wyborów przyjdzie centrum w Wyrzburgu i Ofenburgu, dalej w Hanowerze i Monachium. Prócz tego katolicy przez liczny udział doprowadzili do ścisłej części wyborów w 8 okręgach wyborczych. Bar. Schorlemer z Alst będzie walczył w ścisłej części wyborach: w Solingen z socyalistą, w Damsburgu z narodowo-liberałem, w Bochum z Löwem (z Calbe), w Kreuznach z Treitschkiem. Na Śląsku kandydaci centrum przyjdą do ścisłej części wyborów w Reichenbach Neurode i w Strzygowie-Swidnica. Prócz tego w Usingen, Idstein i w Dietz przyjdzie do ścisłej części wyborów między kandydatami centrum a kandydatami postępowców.

Centrum zdobyło siedm nowych okręgów, jako to: Katowice-Zabrze (ks. prob. Edler); Kluczbork Oleśno (Aulock); w Hanowerze jeden okręg: hildesheimski (dr. Bennigen z Banteln); jeden w Badenii: w Waldshucie (Birkenmeyer); jeden w Wyrtembergii: w Blaubeuren (ks. prob. Utz); dwa w Bawarii, t. j. w Kronach (Gagern) i Allgau (tu pobit hr. Quadt liberała Voelka).

Wolno-konserwatyści postradali 12 okręgów, zyskali zaś tylko 3. Straty narodowo-liberałów są jeszcze dotkliwsze: postradali oni 23 obwody a zdobyli tylko jeden: schweinfurcki. Konserwatyści utracili jeden i zyskali także jeden okręg. Secesyoniści zyskali 7, utracili 1. Postępowcy zdobyli dla siebie stanowczo 9 nowych okręgów, a 1 utracili: zresztą w wielu miejscach ubiegać się będą przy ścisłej części wyborach o zwycięstwo.

National Ztg. z zadowoleniem konstatuje, że narodowo-liberalna partya postradala około trzecią część dotychczasowych mandatów i to na korzyść secesyonistów i postępowców, przeciw którym rząd z taką występował zacietością. Organ skrajnych liberałów przyznaje też, że dla rządu niepodobniestwem będzie w przyszłości utworzyć konserwatywno-liberalną większość. National Ztg. zastanawia się następnie, czy w obec takiej zmiany sytuacji w parlamencie utworzy się większość konserwatywno-„klerykalna“ i tak argumentuje: centrum niekiedy popierało dawniej rząd, bo się obawiało konserwatywno-liberalnej większości, którą ks. Bismarck katolikom ciągle groził; obecnie centrum nie potrzebuje się lękać tego strasaka i dla tego popierać będzie rząd tylko w razie, gdyby kanclerz zerwał się swego historycznego stanowiska i poczynił znaczne ustępstwa w dziedzinie kościelno-politycznej. National Ztg. pociesza się jednak nadzieją, że centrum nawet za tę cenę nie będzie mogło popierać wszystkich projektów ks. Bismarcka, gdyż przez to przypisyłoby rozpadnięcie się swej frakcji na dwa odłamy: liberałny i konserwatywny. Wiedocza, że organ liberalny drży na samą myśl, iż rząd może się zbliżyć do centrum i dla tego tak smutne dla partji katolickiej stawia horoskopy.

Nordd. Allg. Ztg. kilkakrotnie wraca do rezultatu wyborów w Berlinie (gdzie zwyciężyli postępowcy) i stara się udowodnić, że partya postępowca powinna zbyt tryumfować wobec faktu, iż konserwatyści, którzy w 1878 roku mieli tylko 9122 głosów, otrzymali przy ostatnich wyborach 47,000 — że więc pięciokrotnie w przeciągu kilku lat zwiększyła się liczba głosów na kandydatów konserwatywnych. Rezultat taki nazywa Nordd. Allg. Ztg. niesłychanym! — W artykule zaś z dnia dzisiejszego twierdzi organ kanclerski, iż postępowcy, którzy dawniej śpiewająco zdobywali sobie mandaty do sejmku pruskiego i parlamentu niemieckiego, musieli przy obecnych wyborach uciec się nawet do rozpaczliwych środków, by tylko wyjść zwycięzko z urny wyborczej. Ale prąd konserwatywny nie tylko się wzmoził w Berlinie, ale w okręgach granicznych z stolicą jak: w okręgu Niederbarnim i Teitow-Beeskow-Storkow-Charlottenburg odniósł świetne zwycięstwo; dwa te bowiem okręgi wydarły światłe postępowcom przez konserwatystów. Jak Nordd. Allg. Ztg. twierdzi, to wiekszej ludności w tych okręgach mało się znajduje, bo znaczna bardzo liczba dzierżąca ziemię sprzedawała ją i wyniosła się w inne okolice, wielu zaś Berlińczyków ze względu na tańsze utrzymanie przeniosło się na wieś. I ci to Berlińczycy — jak wola z tryumfem Norddeutsche Allg. Ztg., wybrali obecnie dwóch konserwatystów, chociaż dawniej zawsze tam zwyciężali postępowcy. Jest to wedle organu ks. Bismarcka najlepszy dowód, iż Berlińczycy są konserwatystami, jeśli tylko zdołają wyrwać się... na wieś i tym sposobem zwolnić się od nacisku, jaki wywierają na wszystkich organizacja postępowca w Berlinie.

— Stósunki w diecezyi wrocławskiej. Kapituła wrocławska obrawszy administratorem Biskupa Gleicha, rozporządziła, aby kapłani we mszy św. zanosisli modły o szczęśliwy wybór pasterza diecezyi. Biskup Gleich nie został dotąd przez rząd zatwierdzony: jest jednak nadzieja, że to bezzwłocznie nastąpi. Bezpośredni następstwem rządowego zatwierdzenia byłoby wydanie na rzeź diecezyi następujących sum zatrzymanych na podstawie ustawy obrocnej: 1) 78,815 m. dla stolicy biskupiej, 2) 7397 m. dla seminarjum duchownego, 3) 896 m. dla demerytów, 4) 52,588 m.

dla kapituły, 5) 11,904 na msze funduszowe, 6) 240 m. jako procent od fundacyi kardynałsko-heskiej kaplicy, 7) 1200 m. jako pensya dla komisarza biskupiego w hrabstwie kłozkim, 8) 900 m. jako kosza biurowe dla biskupiego komisarza w Kietrz.

AUSTRIA I WĘGRY.

Wiedeń, 29 października. W szeregu uroczystości, jakie dwór wiedeński urządził dla gości włoskich, pierwsze może miejsce zajmuje przedstawienie w teatrze. opery i wielki obiad galowy. Teatr był przepelniony dystyngowaną publicznością. Członkowie ciała dyplomatycznego i wysocy dostojnicy państwa wystąpili w wielkiej gali. Krótko po godzinie 7 przybył dwór; na powitanie powstała publiczność z miejsca. Cesarz prowadził królową a król cesarzową; następnie szli cesarzewicz Rudolf z małżonką swą, arcyksiężta i arcyksiężniczki, książę Leopold i księżniczka Gizela. W środku loży dworskiej zajął miejsce król, mając po lewej stronie cesarzową a po prawej cesarzewiczkę, po lewej stronie cesarzowej zasiadła królowa Małgorzata; w drugim rzędzie usiadł cesarz i księżniczka Gizela. Dwór był aż do końca przedstawienia; zęgnął go przy odejściu licznie zebrana publiczność. — Obiad galowy odbył się na wielkiej sali ređutowej, przystrojonej w gobeliny, draperye atlasowe i rośliny egzotyczne. Dwór przybył na salę o godzinie pół do siódmej. Cesarz, przybrany w mundur pułkownika swego pułku ułanów, mając na piersi włoski order Zwiastowania, prowadził królową; król Humbert z cesarzową i miał na sobie mundur 28 piesiego pułku austriackiego, którego właśnie został szefem; następnie szli parami książę Leopold bawarski z cesarzewiczką, a cesarzewicz z arcyksiężną Maryą Teresą. W środku stołu zajęła miejsce cesarzowa, po prawej jej stronie królowa; obok teje z prawej strony usiadł cesarz, po lewej stronie cesarza król Humbert, po prawej stronie cesarza księżniczka Gizela, po lewej ręce króla usiadła cesarzewiczowa; książę Leopold zasiadł po lewej stronie królowej, mając z prawej arcyksiężną Maryą; po lewej stronie cesarzewicza zajęła miejsce arcyksiężna Marya Teresa. Po trzecim daniu podniósł się cesarz i wznosił toast na cześć włoskiej pary królewskiej; poczem muzyka zagrała włoski hymn narodowy. Cesarzowi odpowiedział król Humbert. (Zob. Przegląd.) Obiad skończył się o pół do ósmej.

* Na pierwszym posiedzeniu delegacyi austriackiej wybrany prezes delegacyi Schmerling odezwał się w następujące słowa:

Sposób, w jaki wybrańcie mnie prezesem przyszedł do skutku, zobowiązuje mnie do tem szczerzej podziękuję wam, szanowni panowie, którzy tak świetny daliśmy mi dowód zaufania; ale tem większy też wkłada na mnie obowiązek, abym się starał sprostować ze wszech miar urzędowi mejemu. Rzetelną po temu chcę czuć w sobie; ale jeśli mi się powiedzie, stanie się to wtedy tylko, gdy i podczas wykonywania urzędu mego wspierać mi będziecie swoim zaufaniem, o co niniejszem uprzejmie proszę mam zaszczyt.

Szanowni panowie! Prezesowi niech będzie wolno na wstępie posiedzeń rzucić okiem na te sprawy, które należą do konstytucyj działalności delegacyi. Są to nasamprzód sprawy zagraniczne, reprezentacya państwa na zewnątrz. Napelnia to pewnie nas wszystkich otucha, że stwierdzić możemy, iż od dość dawna już używamy w naszej części wiata błogiego pokoju, i z pewnością przejęci jesteśmy szczerą wdzięcznością dla tych wszystkich, którzy przyczynili się do zachowania tego skarbu cennego. Wolno nam też spodziewać się, że nasze ministerstwo spraw zagranicznych skorzystało z tego okresu pokoju i przyjaźni z mocarstwami stosunków, aby niejedną sprawę międzynarodową pomyślnie zakończyć. Wolno nam spodziewać się, że otrzymamy w tym względzie zadowalające wiadomości. Ubolewać tylko wszystkim nam trzeba, że maż, który zaufaniem Cesarza JMci był powołany przez dwa lata dzierzyć sternictwo spraw zagranicznych, nie mógł rezultatów usiłowań swych podać do wiadomości tej delegacyi, wyrwana nam śmiercią smutną, niespodzianą. Wszyscy pewnie czujemy, że Austria poniosła nieodżałowaną stratę, albowiem bar. Haymerle był wiernym sługą Cesarza i Pana swego, mężem nader sumiennym w wykonywaniu swych obowiązków i jak przekonany jestem, mężem, w którego sercu było usposobienie prawdziwie austriackie. (Brawo! brawo!) Z pewnością tedy między tem, który ku powszechnemu ubolewaniu naszemu wyrwany został z publicznej działalności swój, dochowany czci i pamięci.

Nową ręką mając zachowania pokoju będą nam, zdaje mi się, odwiedziły dzisiejsze w najmiłościwiej panującym nam Domu cesarskim, odwiedziły panującego nad mocarstwem sąsiednim; a mniemam, że przybycie jego jest nową ręką, iż pomógł się grono tych książąt, którzy w zachowaniu pokoju dopatrują się prawdziwej polityki swój. (Brawo!)

Sprawa, która nas tak zajmować będzie, jest sprawą księstwa, które przed trzema laty walecznością wojsk austriackich i z utratą tytułu dzielnych wojowników dla Austrii są pozyskana. Nie będzie można zaprzeczyć, że tak liczne życzenia, które co do tej akwizycyi wynurzano, mają słuszną podstawę, ale z drugiej strony niechczie też uznano, że życzenia te nie dają jeszcze prawa do wygłaszania skarg. Kto zna stan rzeczy w tych krajach, które wojska austriackie zdobyły, temu wiadomo, co to znaczy przejąć kraj w administracyę, nad którym przez wieki panował półksiężyc, ten do rezultatów działalności tych, których zadaniem jest ucywilizowanie tego kraju, będzie miał zastosować słuszną miarę. Rzecz to niepodobna, aby naraz zaprowadzono spokój i harmonię między sprzecznymi interesami, które w krajach tych panują, a możemy być przekonani, że między tymi, w którego ręce złożone jest spraw tych kierownictwo, nie zabraknie gorliwości i dobrej woli; on zaś niech będzie przekonany, że delegacya w tem wspierać go będzie.

Sprawa, której delegacya poświęci szczególną uwagę, jest rozpatrzenie budżetu wojskowego. Rzecz to prosta, że wobec tych znacznych sum, jakich wymaga wojskowość, pojawia się niejedno pium desiderium co do zmniejszenia ich i ulżenia opodatkowanym ciężaru. I dlatego z pewnością uważać to można za wypływ najlepszej woli i szczerzego patriotyzmu, że życzenia takie się pojawiają. Z drugiej strony atoli od lat wielu z zadowoleniem widzimy na czele administracyi wojskowej męża, który sam uznaje, iż armia nie powinna być czemś oderwanem od ludu, i który sprawiedliwie liczy się z okolicznościami seğajacemi po za administracyę wojskową, który sam dokłada starań jak najwięcej około zmniejszenia wydatków na wojsko. A tak możemy spodziewać się, że i ta z pewnością trudna i delikatna sprawa w sposób zadowalający będzie załatwiona.

Nakoniec wobec bliskich stosunków, w jakich monarchia pozostaje względem niejednego innego mocarstwa europejskiego, wobec ścisłych stosunków, jakie między ludami panują, niech mi wolno będzie pomówić o niektórych wypadkach, które może nie obchodzą Austrii bezpośrednio,

które jednak bynajmniej nie są dla nas bez interesu, a przynajmniej zasługują, abymy je uważnie śledzili. Przedewszystkiem bardzo to smutne i pożałowania godne zjawisko, które objawia się w owych spisach, jakie głównie w pewnym sąsiednim wielkiem państwie północnem mają siedlisko a których pełne zgrozony rezultaty kilkakrotnie się manifestowały. Z pewnością wszyscy ci, którzy dla prawa i dla ludzkości posiadają zmysł właściwy i pojęcie o nich, wspierać będą rządy, gdy te chwycą się właściwych sposobów na stłumienie tych spisów pustoszących. Jakkolwiek na szczęście w cesarstwie naszym nie mamy ich ani śladu, może jednak rząd nasz znajdzie się w tem położeniu, że w drodze międzynarodowej poda rękę pomocną, a wtedy życzyć wypadnie, aby nie posunięto się po za granice potrzeby.

Inna godna uwagi manifestacya zaszła blisko granic naszych. Wypowiedziano naraz wojnę plemieniu, któremu zarzucają, że wsysa i garnie kapitały i tym sposobem sprządza ruinę ludności. Nie myślę bynajmniej przeczyć, że to zarzut do pewnego stopnia słuszny, ale z zadowoleniem przypominam, że my w Austrii, jak mi się zdaje, chwyciliśmy się niechynnego na to sposobu, by niewłaściwością zapobiedz, t. j. sposobu ustawodawczego, który wydaje mi się lepszym od rabowania na domach i wyganiania rodzin.

Nakoniec nie można przemilczeć, że w państwach ościennych wieje prąd, który zdradza pewnego rodzaju wstręt ku nowożytnym instytucyom państwowym. Parlamentaryzm wydaje się niowygodnym, pragną ograniczyć jego działalność. Muszę i nad tem ubolewać, albowiem tyle pewnie pojmujemy, że życie konstytucyjne nie jest następstwem kaprysu, lecz powstałe w skutek uznania rzeczywistej potrzeby. Światli książęta i rozumne rządy użyły to. I dlatego słuszenie życzyć należy, aby to życie publiczne pozostało nienaruszone, aby zachodzące może niewłaściwości usuwano w drodze ustawodawczej, aby zaś nie usiłowano występować wrogo przeciw temu, czego czas wymaga i nie kuszone się o zwrócenie biegu czasu wsteczną koleją.

My, szanowni panowie, mamy wielkie uspokojenie w tem, że właśnie wspomniane przemienne rzeczy pozostały nam dotychczas obce. A co się tyczy szczegółowo wspomnianej na samym końcu, posiadamy szczęśliwą świadomość, że Cesarz JMci, nasz Pan najmiłościwszy, dobrowolnie obdarzył nas cennym skarbem konstytucyj i że w uroczystej przybiec chwili chronić i bronić jej całą swą potęgą. Możemy przeto pod tym względem z ufnością zwracać spojrzenia nasze ku piastunowi korony cesarskiej. Ale z pewnością wszyscy też poczuwamy się do tego, żeby przy każdej sposobności dawać wyraz wdzięczności naszej i lojalności względem Najj. Pana, a więc także przy sposobności niniejszej. I dlatego wzywam was powstając (Izba powstaje) i wraz ze mną zwołać: Najj. Pan, Cesarz Franciszek Józef niech żyje! (Izba trzykrotnie okrzyk ten powtarza).

ROSYA.

* Piękny porządek. Z okólnika sekretarza stanu Grosa, wydanego do gubernatorów, który niżej podajemy, dowiadujemy się o bardzo pięknym porządku, panującym w Rosji. Oto o przyaresztowanych przez Moskale podczas wojny w swój ojczyźnie Bułgarach, wysłanych na Sybir lub oddziałów aresztanckich, — ministeryum wojny nie wie i dopiero od podrzędnych władz wywiaduje się, czy czasem w ich obwodzie się nie znajdują skazani. — Ależ oto wspomniany okólnik:

Główny zarząd wojenno-sądowy zakomunikował przedstawienie rządu bułgarskiego, żądając powrotu do Bułgarii tych bułgarskich wojowników, którzy podczas ostatniej wojny za różne wykroczenia przeciw dyscyplinie wojskowej zostali wysłani na Syberję lub do oddziałów aresztanckich zarządu cywilnego. Gdy osobistości podobne mogą wrócić do ojczyzny jedynie w skutek najwyższego polecenia, z drugiej strony ministeryum wojny nie ma wiadomości o tém, gdzie pomienione osobistości się znajdują, mam zaszczyt upraszać JW. Pana, abyś zechciał donieść głównemu zarządowi wojenno-sądowemu w jak najkrótszym możliwie czasie: czy w miejscowościach powierzonej Panu gubernii, gdzie znajdują się miejsca zamknięcia, nie znajdują się Bułgarowie tej kategorii, a jeżeli się znajdują, to jaki jest ich charakter, oraz proszę założyć wiadomości dotyczące prowadzenia się tych osób, jak niemniej właściwe dokumenta.

Iluż z nich cierpi niewinnie, a iluż po odbytej nałożonej karze w skutek nieporządków dotąd zostaje wrotach aresztanckich?

— System mistyczny i reakcyjny, reprezentowany obecnie w Rosji, tak złowrogo przez prokuratora św. synodu Pobiedonoscewa, znalazł swój wyraz w najnowszym cesarskim rozporządzeniu, o którym donoszą dzienniki warszawskie. I tak w skutek najwyższego rozkazu teatru rosyjskie mają być zamknięte w czasie Wielkiego postu, świąt Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy, oraz w wilem dni świątecznych st. st.

— W Mohylewie sądzona była w piątek sprawa sześćdziesięciu jeden włościan o stawienie oporu władzy. Trzydziestu czterech podsądnych skazano na dwutygodniowy arezt.

— Schadzki nihilistów na Wasilewskim Ostrowie. Policya Petersburga dowiedziała się że w pewnym domu na Wasilewskim Ostrowie zbierają się nową porą nihilisci. Skutkiem tego udał się tam pewnej nocy oddział policyi. Kilku policyantów weszło do opuszczonego budynku, znajdującego się w tyle ogrodu, i tam zastali zebranych parę osób a między nimi dwóch oficerów. Policyanci przywitani zostali przez zebranych strzałami rewolwerowemi i dwóch z nich odniosło dość ciężkie rany. Nihilisci przygotowani snąc na wszystko, uciekli tylnymi drzwiami pod zasłoną nocy, zanim ranni policyanci otrzymali pomoc z zewnątrz. Policyanci zrewidowali następnie cały dom, ale nie znaleźli nic podejrzanego. Zaden też z mieszkańców domu nie wiedział nic o schadzce nihilistów w starym ogrodowym domku.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 31 października.

Rozporządzenie

dotyczące pozwolenia dalszego używania „obcog“ języka obok niemieckiego, jako języka urzędowego.

Z dnia 12 października 1881 r.

My Wilhelm z Bożej łaski, król pruski, rozporządzamy na mocy § 3 ustawy z dnia 28 sierpnia 1876 r., dotyczącej języka urzędowego, władz, urzędników i korporacyi politycznych państwa co następuje:

Pozwala się na dalsze lat 5 (licząc od 3 października r. b.) używać obok języka niemieckiego jako urzędowego I. Języka polskiego

Dodatek.

A. w ustnych rozprawach i protokołach dozorów szkolnych, reprezentacjach gminnych i zebraniach gminnych w gminach wiejskich powiatów wągrowieckiego, mogilnickiego, gnieźnieńskiego; w gminach wiejskich, należących do obwodów policyjnych: inowrocławskiego, kruszwickiego, markowickiego i strzelnieńskiego w powiecie inowrocławskim; do obwodu policyjnego budzińskiego w powiecie chodzieskim; powiatów: odolanowskiego, bukowskiego, kosciańskiego, śremskiego, wrzesińskiego, pleszewskiego, ostrzeszowskiego, krotoszyńskiego, krobkiego, poznańskiego, średzkiego, szamotulskiego, obwodu policyjnego Osieczny w powiecie krobkim; obwodów policyjnych: wolsztyńskiego, rakoniewickiego i kaszczerowskiego w powiecie babimostkim — oraz części powiatu obornickiego, położonej na lewym brzegu Warty,

w prowincji poznańskiej; B. w ustnych rozprawach dozorów szkolnych i reprezentacji gminnych w gminach miejskich: w Powidzu, Mielnie, Grabowie, Mixtacie, Dubinie, Krobku, Ostrorogu i Opalenicy, w prowincji poznańskiej;

C. w ustnych rozprawach i protokołach dozorów szkolnych, reprezentacji gminnych i zebraniach gminnych:

a.) gmin wiejskich Raczek, Biszwałd w II okręgu wojtowskim (Kadaniec w powiecie lubawskim) Zakurzewo w III okręgu wojtowskim (Grabowo w pow. lubawskim) Gutowo, Łązyn i Szczepankowo w VI okręgu wojtowskim (Romionica w pow. lubawskim) Mątowo, Świnarz, Truszczyno, Zwinarzewo w VII okręgu wojtowskim (Zwinarzewo) Dembin (Eichwalde) Gronowo, Jeglia Nagurzewo w VIII okręgu wojtowskim (Rybno); Grabacz, Grady, Kopaniarsko, Wery i Zarybinek w IX okręgu wojtowskim; Ostaszewo w XI okręgu wojtowskim (Wesołowo), Kiełpiń, kolonia Tama w XII okręgu wojtowskim, Grodzyszyn Iwanki, Lorki-Wulka i Lorki-Mortegi w XIII okręgu wojtowskim (Grodzyszyn), Linowice, Mortegi Rakowice w XIV okręgu wojtowskim Łązek w XV okręgu wojtowskim (Saplaw); Gwizdzyń w XVII okręgu wojtowskim (Grodziszyn) Mrozno i Mrozno w XVIII okręgu wojtowskim Nelborsk w XIX okręgu wojtowskim Lipowice Tereszewo, Tomaszewo w XX okręgu wojtowskim; W. Osówka, Wawrowice w XXI okręgu wojtowskim, Kaczk w XXIV okręgu wojtowskim, Gaj w XXX okręgu wojtowskim, Kon w XXXI okręgu wojtowskim, powiatu lubawskiego, obwodu rejencyjnego kwidzińskiego.

b.) w okręgu wojtowskim XXIX (Augustowo) XXX (Boleszyn), XXXI (Wleusk) XXXII (Gutowo) XXXVII (Ciborz) powiatu brodnickiego w obwodzie rejencyjnym kwidzińskim,

D. w ustnych rozprawach dozorów szkolnych, reprezentacji gminnych i na zebraniach gminnych miejscowości Kaszczorek i Gumowo (w okręgu wojtowskim Lubicz nr. 6), Elgiszewo (w okręgu wojtowskim Chłomnie nr. 10), Borowna (w okręgu wojtowskim Pruska Łęka nr. 11), Tyranczewo (w okręgu wojtowskim Strębaczewo nr. 12), Mlewo i Srebrniki (w okręgu wyborczym Rychnowo nr. 16), Papowo biskupie, Folgowo, Staw i Chrapice (w okręgu wój. Papowo nr. 18), Papowo toruńskie (w okręgu wój. Papowo nr. 20) Ostaszewo (w okręgu wojtowskim Lulkowo nr. 21) Bruchnowo i Grzywna (w okręgu wojtowskim Grzywna nr. 22) Kończewice (w okręgu wojtowskim Kończewice nr. 23) Łązyn i Bierzgłów (w okręgu wojtowskim Bierzgłów nr. 25) Siemów (w okręgu wojtowskim Cichoradz nr. 26) Rzęczkowo (w okręgu wojtowskim Rzęczkowo nr. 27) Koryta i Świerczyń (w okręgu wojtowskim Rożankowo nr. 28) powiatu toruńskiego w Prusach Zachodnich;

E. w ustnych rozprawach dozorów szkolnych, reprezentacji gminnych i na zebraniach gminnych w powiatach Szyłokarcko z wyjątkiem okręgów wojtowskich Kurki, Szpaki, Szakuny i Ruś, w Prusach wschodnich.

Pod pieczęcią itd. Dan w Baden-Baden dnia 12 paźd., 1881. (L. S.) Wilhelm v. Puttkamer Friedberg.

Wybory.

(Ciąg dalszy.)

8. Ostrów, 31 października, godz. 1, min. 10. (Przyw. tel. Kur. P.) W okręgu odolanowsko-ostrzeszowskim wybrany 11,652 gł. Ferdynand książe Radziwiłł; Güther 2251.

9. Kościan, 31 paźd., godz. 12. (Pr. teleg. Kur. P.) Według nadeszłych tu wiadomości Marcell hr. Zółtowski obrany posłem naszym.

10. Gniezno, 31 paźd., godz. 12, min. 10. (Pr. teleg. Kuryera Pozn.) Dr. Witold Skarzyński obrany posłem.

11. Inowrocław, 31 października. St. Kuratowski wybrany.

12. Wschowa, 31 października. Pomiedzy St. Chlapowskim a Puttkamerem ścisłej wybor.

13. Bydgoszcz, 31 października. Kandydat nasz p. Adolf Koczorowski przyjdzie do ścisłej wyboru z jednym z kandydatów niemieckich.

14. Chodzież, 31 października. Landrat Kolmar wybrany.

15. Babimost, 31 paźd. Kandydat niemiecki Unruhe wybrany.

Toruń, 31 października. M. Sezaniecki obrany posłem toruńsko-chelmińskim. Z kartusko-wejrowskiego okręgu nie ma dotąd wiadomości — ale wybór Al Kalksteina jest tam zapewniony.

Ogółem tedy możemy rezultat wyborów nazwać pomyślny. Zdobyliśmy jedno krzesło więcej — będziemy otąd mieli w parlamencie posłów 11, w dwóch okręgach przychodzi do ścisłej wyborów — a Niemcy zwyciężyli tylko w dwóch okręgach. „Es braucht doch noch nicht alles deutsch zu werden“ — panie Bode!

* Teatr. W sobotę wznowiono na scenie naszej komedję w 5 aktach Scribego Szlanka wody. Z osób należących u nas do nieco starszej generacji mało kto nie zna tej sztuki. Grywaną była ona w Poznaniu przez tetr krakowski pod dyrekcją śp. hr. Skorupki i p. Stanisława Koźmiana, tudzież za dyrekcji śp. Lecha Nowakowskiego. Jest to sztuka, która nie schodzi z repertuaru żadnej wybitniejszej sceny i nigdy zapewne nie pójdzie w zupełne zapomnienie. Węzeł akcyj dramatycznej w tej sztuce stanowi intryga w wyższym stylu, intryga tak misternie prze-

prowadzona, że od początku do końca utrzymuje uwagę widzów na równym stopniu ciekawości. Autor pokazał w tej sztuce, że intryga, prowadzona z pomocą zupełnie podrzędnych osób, odgrywa na dworach panujących często rolę ważniejszą, niż ministrowie i parlamenty. Za pomocą intrygi, której bezwiednie narzędniami są dwaj kochankowie, Mesham, oficer gwardji i Abigail, dama honorowa królowej angielskiej, Anny, stara się na dworze tejże Henryka de Saint-Jean, wicehrabia de Bolingbroke usunąć nieprzyjawną sobie a wszechwładną ochmistrynią dworu, księżną de Marlborough, od wpływu na królową, ulegającą jej we wszystkim, i od właściwego steru rządu, a natomiast dostać takowy w własne ręce i pozyskać królową dla polityki swego stronnictwa. Mesham staje się mimo swej wiedzy przedmiotem miłości księżnej de Marlborough i królowej samej. Pierwsza, ostrzeżona przez p. de Saint-Jean, któremu znów Abigail, sama zakochana w Meshamie, odkryła tajemnicę królowej, poznaje w tejże swojej rywalkę, gdy ta wśród publicznej recepcji prosi Meshama, aby jej podał „szklankę wody“, co było umówionym hasłem schadzki z Meshamem, w której miała pośredniczyć Abigail. W skutek swego niewłaściwego zachowania się w obec królowej i wskutek dalszej intrygi p. de Saint-Jean, traci księżna łaskę królowej i urząd ochmistryni. Mesham, który nie wie o miłości królowej ku niemu, znajduje się w noży w pokoju tejże dla widzenia się z Abigail. Tu przychodzi także królowa — i zbiegłymi okolicznościami spotykają się także księżna, p. de Saint-Jean i król. Królowa, która nie zna właściwego powodu przybycia Meshama do jej pokoju, sądzi się zgubioną. Księżna, znająca jej tajemnicę, gotowa się zemścić przez wyjawienie tejże. Wtedy de Saint-Jean przedstawia dworowi Meshama jako męża Abigail, przez co usprawiedliwia jego pobyt w pokoju królowej. Kochankowie łączą się z sobą, honor królowej ocalony, księżna pogrzebiona a de Saint-Jean panem sytuacji i u celu swych dążeń.

Sztuka ta, której zaledwie nagi szkielec powyżej nakreśliśmy, odegrana została w sobotę jak na siły naszej sceny, bardzo dobrze. Publiczność serdecznie przyklaskiwała starannie grze artystów, a zadowolenie swe objawiła nawet w parokrotnym wywołaniu grających po skończonym przedstawieniu.

Panna Łempicka, którą widzieliśmy po raz pierwszy na scenie naszej w roli Matyldy w komedji Wielki człowiek do małych interesów, debiutowała w sobotę po raz drugi w roli królowej Anny. Panna Ł., która jest dopiero początkującą w zawodzie scenicznym, pokazała grają swoją na sobotnim przedstawieniu, że posiada dostateczny zasób talentu dramatycznego i że będzie mogła pracować z korzyścią na scenie. Przynosi ona na scenę miłą powierzchowność, gładką dykcją zrozumienia tekstu. Materiał ten może jej przy pracy zapewnić powodzenie w obranym zawodzie. Głos miejscami nosowy wymaga korektury i bacznej uwagi, a surowa jeszcze mimika — pracy.

W sobotę utrzymała się p. Ł. od początku do końca w charakterze niezdecydowanej i znużonej królowej. Brak swobody i pewne skrupowanie, jakby wystraszonej pensyonarki, tłumaczmy sobie niesmiałością debiutantki, czującej cały ciężar piastowanej roli, która jest popisową pierwszorzędnych artystek.

Pan Łucyan odegrał rolę p. de Saint-Jean gładko — i wobodnie. Powiedziałbyśmy za swobodnie, gdyż rola wymagała większego zachowania form etykiety dworskiej w tonie mowy i ruchach a nawet powierzchowność więcej eleganicy. Artysta tak myślący jak p. Ł. mógłby także zapamiętać nad wadą, a raczej przyzwyczajeniem, jakim u niego jest nieme poruszanie czyli otwieranie ust — i sądzić, że uwagę tę naszą przyjmie p. Ł. z wdzięcznością. — O innych współgrających nie mamy tym razem szczegółowo nic do nadmienienia.

Wczoraj wystąpił po raz pierwszy w roli Jontka w Halcie Moniuszki p. Chyrackowski. Zdaje on się rozporządzać dostateczną siłą i skalą głosu, aby mógł poddać tej partji i przypuszczamy, że tylko lekkość połączona nieodstępnie z pierwszym w ogóle na scenie debiutem tłumiała pełny i swobodny dźwięk głosu i przyspieszała tempo śpiewu. Życzymy operze naszej, aby w p. Ch. męgła pozyskać użytecznego tenora, o którego tak trudno zwłaszcza w stosunkach naszej sceny. Zresztą w wczorajszym przedstawieniu Halki widocznym było staranie, aby całość najpełniej wypadła; mimo to nie obszedło się bez znacznych usterek, których jednak nie chcemy wytykać, kładąc je na karb przypadku. Teatr był dobrze zapewniony.

* Teatr. Jutro we wtorek (pierwszy raz) Pocciwy 1otr, dramat w 5 aktach pp. Moreau Siraudin Delacour. — W czwartek Pan Damazy. — W piątek (Występ baletników z Peszu pana Bekefy i panny Heisler) Koronkowa chusteczka. — W sobotę Lekarz swojego honoru.

* Nadzwyczajne walne zebranie wzywa bank kredytowy Donimiski, Kalkstein, Łyskowski i Spółka na dzień 2 listopada 10 godzinie przed południem do hotelu pod 3 koronami w Toruniu.

* Walne zebranie członków Towarzystwa muzycznego, które się w piątek dnia 28 b. m. w lokalu Koła odbyło, rozwiązało Towarzystwo w celu połączenia się z Kołem, a majątek swój, składający się z większej ilości nut, fortepianu i około 500 marek w gotówce, temuż Kołu towarzyskiemu na własność przekazało.

Poznań, dnia 28 października 1881.

ZARZĄD.

* Wczoraj w kościele farnym pobogostawili ksiądz proboszcz Pędziński związek małżeński pomiędzy p. Orpizewskim z Królestwa Polskiego a panną Kościelską z Szarleja.

* Pewien lekarz francuski poleca dla ochłodzenia powietrza w pokojach, mianowicie chorych osób następujący środek: po otworzeniu szeroko okien zawiesz się w nich mokre płótno wodne wysychając w ciągu ciepła zmniejszając je o 5 do 6 stopni, a wilgoc ztąd powstająca w pokoju ułatwia choremu oddech, w ten sposób można w czasie największego upału mieć w pokoju tę samą temperaturę, jaka jest zwykle po burzy.

* Od p. Józefa Mysińskiego obiera następujące pismo, uzupełniające wiadomość naszą o zażądaniu karteczek: „Szanowna Redakcyo!

W numerze 247 Kuryera wyczytuję pomiędzy wiadomościami potocznymi, że z Kobylepole zgłoszono się po kartki wyborcze dopiero w wilią wyborów. Słowa te mogłyby stać się powodem zarzutu opieszałości dla miejscowego zarządu. Niemianie to byłoby niesłusznym.

Zwykle wyborcy nie zgłaszają się po kartki, lecz przesyła im takowe odnośny komitet. Tak się też

działo w Kobylepolu, dokąd we właściwym czasie kartki przybyły. — Gdy się atoli okazało — że wskutek omyłek kartek jest za mało, — wydałem w imieniu hr. Mysińskiego rozporządzenie, ażeby rozdać dostateczną ilość kartek pisanych, co jest zupełnie prawidłowem, że się potem jeszcze ochotnicy do komitetu zgłaszali, tego im zabronić nie można.

Racz przyjąć. Szanowna Redakcyo, te kilka słów sprowstowania. Kobylepole, 29 października 1881.

Józef Mysiński, młodszy. * Przypominamy członkom Towarzystwa przesyłowego w Poznaniu, że dziś o godzinie 8 wieczorem odbędzie się Walne Zebranie. Na porządku dziennym znajduje się oprócz spraw bieżących, rzecz o mającej się urządzić wystawie, dla czego liczy udział członków pożądanym.

* Wczoraj w południe poturbowali robotnicy z Górczyna oberżystę A. na św. Łazarzu, ponieważ tenże im nie chciał sprzedać wódki.

* Schwytano wczoraj na ulicy Wronieckiej kilkakrotnie już karanego złodzieja kieszonkowego, właśnie gdy chciał jakichś pani wyjąć z kieszeni portmonetkę, z 105 młk. Również przyaresztowano po południu na tejże ulicy robotnika, który przechodniwo molestował i zakazującego na to postępowanie konstabla słuchać nie chciał. Aresztowano także szewca, który przywłaszczył sobie parę kamazy i parę butów.

* Jenerał Pape odjechał w sobotę z Poznania do Głogowa żegnany na dworcu przez jeneralię i cały korpus oficerski. W tymże dniu przedstawili się cały korpus oficerski nowemu komendującemu jenerałowi korpusu V, jenerał adjutantowi Stiehlemu.

* Znalezione wczoraj na ulicy Wronieckiej drewnianą z rozmaitymi odzieżami; — zgubiono portmonetkę z 14 markami i inną portmonetkę z małą ilością pieniędzy, złoty medalion, złoty łańcuszek i markę.

* Z bardzo wielu oawodów wyborczych skarżą nam się iż nie było dostatecznej ilości kartek — gdzie niedzie wcale ich nie było i tylko ludzie dobrej woli zajęli się pisaniem nazwisk kandydatów. — Z Węgierek (pow. wrzesiński) donoszą nam, iż głosy tamtejsze nie będą ważne, gdyż przełożony wyborów nie otrzymał listy od komisarza; lista podobno w drodze zaginęła. Z pow. Grodziska donoszą nam, że w Ratajach przewodniczący wyrórów sołtys Gellert odebrałszy kartkę od wyroonika Wojciecha Drzymały, otworzył ją, pokazał łańnikowi Gaffowi, który ją także przeczytał, a następnie odebrałszy ją od Haffa, rzucił ją na bok, oświadczając wśród śmiechu walych Drzymały, że kartka niedobra. Następnie spytał go, czy nie ma innej kartki. Drzymała znał drugą z nazwiska niemieckiego kandydata, (Unruha) i oddał ją Gellertowi, który, aby się naoocnie przekozać, iż to głos na kandydata niemieckiego, trzymał ją pod światło. Drzymała oddał całą sprawę tę landratowi w w Wolsztynie, jako do pierwszjej instancyi, podaje za świadków czterech łańników, (nawiasem powiadamy wszyscy to protestanci) i gospodarza Jakóba Brenka, który był w sali wyborczej i manipulacje owe widział.

* Pos. Ztg. skarży się na policję tutejszą, iż ta usunęła z kolumn afiszowych plakaty liberałów, do czego miała policja wprawdzie prawo pod względem formalnym, lecz czego ze względu na wybory niemieckie nie powinna była uczynić.

† Nekrolog. W Kościelcu pod Inowrocławiem dnia 28 października pochowano zwłoki nagłe zmarłego ś. p. Augustyna Plucińskiego w 62 roku życia swego. S. p. ks. Augustyn, brat przed rokiem zmarłego proboszcza w Kcyni, pobierał nauki w gimnazyjach w Bydgoszczy, w Poznaniu ad St. Mariam Magdalenam i złożył egzamin dojrzałości w Chelmie pod dyrektorem Rychterem, późniejszym kanonikiem w Poznaniu. Potem słuchał teologii na uniwersytecie w Wrocławiu i kształcił się dalej w seminarium duchownym w Poznaniu i Gnieźnie. Wyświęcony na kapłana zarządzał po odbytych wikaryacie kilku parafiami, pełniąc gorliwie swoje obowiązki. S. p. ks. Augustyn umiał przedewszystkiem w przystępnych i przekonujących słowach poruszyć serca prostaczków, pocieszyć ich w pełnem mozołach i trudach życia, umiał ich ducha pokrzepić gorącą wiarą, nadzieją i miłością. Był on ulubionym mówcą ludowym, a jego kazania w czasie 40 godzinnego nabożeństwa w Trzemesznie długo pozostały w pamięci tamecznych parafian. Z temi przymiotami łączył ś. p. ksiądz Augustyn rzadką dobroć serca, będąc zawsze w pogotowiu ostatni grosz oddać potrzebującym. Gdy też mówcy w kościele wydatnie podnieśli te jego przymioty, rzewnie zapłakał licznie zgromadzony lud, który umie cenić i pamiętać świadczone mu dobrodziejstwa. Przed zamknięciem więc trumny cisnęli się parafianie, by ucałować ręce swego dobrodzieja.

Sprawy społeczne żywo obchodzili zmarłego, a kto go znał bliżej, ten umie sprawiedliwie osądzić jego prawosć, uczynność i otwartosć, wypływającą z życzliwości i przekonania. Te jego skromne, lecz w życiu wiele znaczące przymioty umiał ocenić czcigodny jego proboszcz, który oddając ostatnią przysługę swojemu wieloletniemu i gorliwemu współpracownikowi, starał się pod każdym względem szczerze udowodnić uznanie zasług ś. p. księdza Augustyna. Tak ubył znów w czasie toczącego się jeszcze kulturkampfu jeden kapłan, który przechodząc różne koleje życia i walcząc z przykremi okolicznościami, ani na chwilę się nie zachwał w gorliwym wypełnianiu obowiązków Kościoła i kraju — dla tego słabości ludzkie maleją wobec tych czynów, które niejednę łzę niedoli i biedy w ukryciu ocierają, które bez rozgłosu na zewnątrz stanowią to małe, prawie niepostrzeżone ziarno na obszernej polu wyższych i szlachetniejszych celów. Wielkie i ciężkie są obowiązki kapłana, a jego jedynym najsprawiedliwszym sędzią jest Bóg miłosierny. Tak zakończył wśród różnych walk swój doczesny żywot ś. p. ks. Augustyn, którego zwłoki sądziły dziekan inowrocławski w orszaku licznie zgromadzonego duchowieństwa i parafian eksportował na cichy, wiejski cmentarz kościelny, gdzie pochowano ś. p. Augustyna obok grobów kochanym parafian

Placida pace quiescat!

* Zmiana litery. Pewien adwokat kazał wypisać na swoich drzwiach: — „Bonis semper patet,“ co znaczy: „prawym stoją zawsze moje drzwi otworem.“ Kto złośliwy zmienił B na D. Powstał stąd wyraz: Donis, a sens całego zdania tak brzmi: „Podarkom stoją zawsze moje drzwi otworem.“

* Landrata powiatu mogilnickiego, Karola Juliana Ferdynanda Elsnera v. Gronow mianował Król radcą regencyjnym.

* Raszkowie nie ma lekarza.

* Magistrat poznański ogłasza iż w miesiącu listopadzie odbędzie się spis osób dla oznaczenia podatku klasycznego. W tym celu zostaną właścicielom domów, gospodarzom pomieszczeń itd. wręczone listy, które mają być sumiennie wypełnione.

* W Środzie w kościele protestanckim, który rząd po skasowaniu księdy Dominikanów zabrał i gminie protestanckiej podarował, znajduje się dzwon mierznej objętości, który około 1760 r. był poświęcony pod nazwą „Matki Bożej Różańcowej.“ Obecny pastor pan Pickert chce go sprzedać za umiarkowaną cenę kóremulkiwiek kościelotwi katolickiemu; dla tego podaje się do wiadomości księdy i dozorów kościelnych, aby w razie potrzeby do wyżej wspomnianego pana pastora się zgłosili. Wartoby dzwon ten zachować dla naszego kościoła — aby znów zwyzywał na chwałę Bożą lud, jak to niegdyś czynił: bo jeżeli go nikt w krótkim czasie nie odkupi, będzie przelany i nie pozostanie po nim żadnego znaku.

Prosimy wszystkie inne pisma polskie o powtórzenie tej wiadomości.

* Kalendarz. Jutro, we wtorek dnia 1 listopada, Wszystkich Świętych. Wschód słońca o godzinie 6 minut 57. Zachód o godzinie 4 minut 30.

Długość dnia 9 godzin 33 minut.

Wypadki historyczne. 1320 Pobicie Krzyżaków. — 1497 Śmierć Filipa Kallimacha. — 1635 Sejm potwierdza ugodę sztumdorfską. — 1733 Posłowie Augusta III. podpisują elekcyę. — 1769 Bitwa pod Lankoroną.

Pojutrze w środę dnia 2 listopada, Dzień Zaduszny. Wschód słońca o godzinie 6 minut 59. Zachód o godzinie 4 minut 28.

Długość dnia 9 godzin 30 minut.

Wypadki historyczne. 1390 Hołd Wracisława księcia pomorskiego. — 1794 Moskale oblegają Pragę. — 1848 Zbombardowanie Lwowa.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 30 października.

BAZAR. Pani Broniszowa z Otoczni, pani Kierska z Brzezia, pani Kulenbergowa z Pamiątkowa, pani Dziembowska z Wronek, pan Jackowski z Pomarzanowic, p. Gliński z rodziną z Królestwa Polskiego, p. Budziński z Sowiny, hr. Biński z Samostrzela, pan Bojanowski z Gołuchowa, p. Lucy z Warszawy, p. Ozdowski z Murzynowa kościelnego, p. Grabowski z Nowej wsi, p. Węsierski z Starówka, p. Szymański z Bielaw, p. Kosiński z Buku.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Pan Gólc z Królestwa Polskiego, dr. Stroński z bratem z Tschirnau, hr. Potulicki z Lipska, p. Glinkemanz z Potulic, p. Plekiewicz z Wielonka, p. Łukomski z Boruszyna, stud. Głęboczi z Wrocławia, p. Gerdtz z Saalfelde, pani Fraenkin z Zaniemyśla, p. Kuhnau z synem z Inowrocławia, p. Muche z Ostrowa, p. Gruetzmacher z Piły, p. Englaender z Chodzieży, p. Turowski z Prusa, p. chodnicki, p. Mayer z żoną i p. Friedlaender z Berlin, p. Stabrowski z Chocieszewic.

Sprzedż 418 topoli na żwirówce poznańsko-owiński od kamienia 5,7 do 8,4 na terytorjum Koziegłowy i Czornawak odbędzie się w sobotę dnia 12 listopada o godzinie 10 w kczmie w Czerwonku.

Ogłoszona przez komisarza Kardenata z Ragoźnic dzień 2 listopada sprzedaż w Mlynkowie odłożona została czas późniejszy.

Subasta dóbr Ryak hr. Artura Sumińskiego (3778,88 hkt.) odbędzie się dnia 15 grudnia o godzinie 9 w sądzie egowym w Toruniu.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 31 października 1881. Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000^o. Tralles. Wypowiedziano —, litrów, cena wypowiedzenia —, marek paźdź. 43,20, listopad 43,20, grudzień 43,20, styczeń 43,20, luty 43,60, marzec 49,— kwiecień-maj 49,80.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 31 października 4^o listy zastawne poznańskie 99,90. 4^o listy rentowe poz. 99,90. 5^o powiatowe obligacye 104,—, 4^o powiatowe obligacye —, 3^o śląskie listy zastawne —, 4^o śląskie listy rent. 100,30. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank różniczy) 76,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—, 100 75. 4^o pruska pożyczka ukonсол. 105,25, 3^o ok. długu państw. 98,60. Marchijsko-pozn. 83,—, Marchijsk.-pozn. k. z. 5^o akc. zakł. 114,50. Starogardzko-pozn. k. z. 102,25. Austr. noty bankowe 172,—, Polskie likw. listy 5650, Rosyjskie bankowe noty 217,20 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Table with exchange rates for Berlin, Posen, and other cities. Columns include location, date, and rates for various securities like 'Kapitały', 'Olej rzep.', 'Okowita', etc.

Table with exchange rates for Poznań and other cities. Columns include location, date, and rates for various securities like 'Olej rzep.', 'Okowita', 'Rzepik', etc.

W czwartek 8go listopada o godzinie 1/2 11 odbędzie się w Ostrowie (2043)

żałobne nabożeństwo
za duszę s. p.
Prof. Fortunata Jagielskiego
dawniejszego nauczyciela przy tutejszym gimnazjum, na które wszystkich przyjaciół zmarłego zaprasza
Ks. Edmund Radziwiłł.

Za duszę s. p.
Fortunata Jagielskiego
nabożeństwo żałobne
w Ostrowie dnia 8go listopada w czwartek o godzinie 10 1/2, na które zapraszają (2044)

Przyjaciele zmarłego.

Miesiąc Listopad
czyli nabożeństwo za dusze w czyściu cierpiące, wraz z przykładami podanymi przez Ojców Kościoła. Cena 50 fen. (2018)

Kwadrans Adoracyi
przenajświętszego Sakramentu i najśodsze Serca Jezusowego oraz pozdrowienie Najśw. Boga Rodzicy Maryi z dołączeniem nowenny do Serca Jezusowego, N. P. Maryi i 8go Józefa we wszelkich a trudnych potrzebach. Cena 30 fen.

Księgarnia J. K. Żupańskiego
w Poznaniu.

Skład kościelnych materyi
utrzymuje
K. Liszkowski
w Poznaniu ulica Wilhelmowska nr. 12
poleca prócz znacznego doboru różnokolorowych aksamitów, materyi jedwabnych na chorągwie, baldachymy, franki etc.

Materye i lamy
Kryże, słupy, szkaplerze, szczerozłote galony i frendzle a mianowicie

gotowe ornaty
kapy
dalmatyki
sy ze stułami, zasłony przed Sanctisim, tuwalnie, birety aksamitne i kaszmirowe, pasy czarne jedwabne, w gładności wszelkie przybory kościelne po cenach umiarkowanych i stałych.

Plótna irlandzkie, holenderskie, bielefeldzkie i śląskie z jak najlepszych fabryk.
Stołowizne bielefeldzka, saska i śląska, garnitury na 6, 8, 12, 18 i 24 osób, obrusy pojedyncze, serwety i serwetki deserowe.
Chustki batystowe i płócienne do nosa, ręczniki i ściereki kuchenne.
Drellechy na spodki i materace.
Juloty i purpur na pościel.
Szyrtyngi, szytony, walisy, perkalę, batysty i musliny.
Piki, barechany i wszelkie wyroby negliżowe, poleca w wielkim doborze, po taniej cenie (1720)

Handel stołowizny, płócien, bławatów i ubiorów damskich

W. Kukulińskiego i Sp.
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Dyrekcya cesarskiej rekodzielni tabacznój strasburgskiej
powierzyła mi sprzedaż swych wyrobów; takowe polecieć mogą w rozmaitych cenach za 100 sztuk po 19,00, 16,50, 13,50, 12,50, 11,50, 8,80, 8,50, 7,50, 7,25, 6,80, 6,00, 5,80, 4,00, 3,90, 3,80, 3,50, 3,40, 4,30, 4,20, nożne wyroby 12,00, 11,00, 10,00, 7,50, 5,20, 4,30, 4,25, 3,30, cztery gatunki po 2,30, dwa gatunki po 2,60, 2,50, i po 2,40, tytuń do palenia w 20tu gatunkach od 3,00, do 0,75, przy odbiorze większej ilości 5% rabat; za czysty tytuń gwarantuje. (1819)

Z szacunkiem
A. Żołnierkiewicz,
Zbąszyń (Bentschen).

Najprzedniejsze gatunki
francuzkich owoców
siennych i zimowych, mianowicie jabłek gruszek można nabyć po cenach, dla obfitości sprzętu znizonych (1999)

w Kobylempolu
u pani Heyse, jako i w sklepie kobylepolskim w Bazarze.

Już wyszły na r. 1882:
Kalendarz Poznański Nowy
ozdobiony pięknymi drzeworytami i urozmaicony doborowymi artykułami za 50 fen.
Kalendarzyk kieszonkowy
za 15 fen.
Kalendarz ścienny
naklejony na tekturę 50 fen.
Kalendarz Poznański
za markę.
Biorący w znaczniejszej ilości egzemplarzy otrzymują rabat.
Zamówienia proszę przesyłać pod adresem:
Jarosław Leitgeber,
Poznań.

Nakładem księgarńi
J. B. Langiego w Gnieźnie
wyszły na rok 1882:
Kalendarz Wielkopolski.
Cena 50 fen.
Kalendarz wielkopolski ścienny
nieklejony 20 f. naklejony 50 f
Kalendarz kartkowy
Cena 60 fen.
Notatnik z datami
oprawny w skórę i płótno
po 2,25 2, 1,50, 1,50, 1,20 mrk.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. Odprzedajacym znaczny rabat. (1968)

Walne zebranie
Towarzystwa
pomocy naukowej
I. K. M.
powiatu Obornickiego, odbędzie się w Obornikach w lokalu p. Rakowskiego dnia 9 listopada o 2 godz. z południa. (2050)

Komitet.

Zebranie rolnicze
powiatu Śremskiego
odbędzie się w czwartek dnia 8go listopada r. b. o godz. 11 przed południem w Sremie w hotelu p. Kadziłowski g. o. — O licznym udziale uprasza
Zarząd.

Z powodu przedłużenia Jubileuszu do 8 grudnia r. b. wyszły u mnie z polecenia J. Ks. Dr. Żukowskiego z Gniezna, 4-tych autora (2049)

Czytania i Modlitwy jubileuszowe
w 4tym nakładzie. Sprzedają takowe po 20 fen. za egzemplarz a przy odbiorze 10 egzemplarzy dają 10ty darmo. P. P. księgarzom i kolportierom udziela się odpowiedni rabat. Sprzedaż tylko za gotówkę lub znaczki pocztowe.
Drukarnia J. I. Kraszewskiego
w Poznaniu.
Dr. W. Lebiński.

Pain-Expeller | Szczególniej w gościecu i reumatyzmie doświadczony domowy środek ten wówczas tylko jest prawdziwym, kiedy „czerwona kotwica“ na opakowaniu wyraźnie jest uwidocznioma. Cena 50 fen., 1 M. i 1 M. 75 fen. za flaszkę.
Dostać można w Poznaniu, w aptekach: **Dr. G. Maniewicza;** Wilhelmowska ulica nr. 24 S. Radlaera, Rynek nr. 37. (1996)

Nagniotki
oddalam bez bólu, bez noża i bez recyliwy. Gwarancja: wypłacę każdemu 100 marek, kto mi udowodni, że nagniotki się powtórzyły. Operacja w domu i poza domem. Każda operacja w domu 3 marki.
J. Paliński,
operator z Paryża Boulevard Sebastopol nr. 69. W Poznaniu mieszkam w Bazarze i pozostaję tylko przez 2 tygodnie, potem wracam do Paryża. (2048)
Przyjmuje od godz. 8-12 i od 2-5.

Palacze!!

Kto dobry a tani tytuń chce palić, ten niechaj kupuje wyroby **Fabryki papierosów „Reunion“ w Dreźnie.**
Frou-Frou, Saba, Sobieski, Czartoryjski, Poniatowski, Kraszewski.
Na składzie prawie w wszystkich większych składach W. Ks. Pozn.
Potrzebni:
Dwóch nauczycieli domowych na 200 tal. i 160 tal. trzy nauczycieli egzaminowane na 200 tal. i 160 tal., bony francuzkie na 180 tal. (2023)
R. M. Koczorowski,
ul. Teatralna 5.

J. Zeyland W Poznaniu J. Zeyland

FABRYKA
i
skład mebli,
luster, marmurów i robót wyściełanych od najprostszyc do najwykwintniejszych.
Za trwałą i gustowną robotę z suchego doborowego materiału wykonaną wszelkie dają poręczenie.
Ceny rzetelne, umiarkowane.
Wyroby własnego wyznalazku: biurka mechaniczne krzesła z posuwalnym siedzeniem. (23)



49 Wielkie Garbary 49.

ROBOTY budowlane
jako to:
drzwi, okna, podłogi, schody, posadzki, boazerje, okna wystawne, urządzenia i roboty kościelne przyjmuję, wykonuję za pomocą siły parowej jak najspieszniej i po części mam na składzie.
Wyroby własnego wyznalazku: okna hermetyczne z przyrządami do wentylacji, drzwi najnowszej konstrukcyi. Rulety na taśmach stalowych.

Bukiety z cukrów. CUKRY Bukiety z cukrów.

w wielkim wyborze, co dzień świeże, na sposób warszawski, funt po 1,60, 2 i 3 marki w pudełkach eleganckich, na zamówienie elegancko strojone tace lub etażerki.

A. W. Żuromski,
cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady, Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Pisarki Szwajcarskie Aptekarza Ryszarda Brandta.

Według jednozgodnych orzeczeń wielkiej liczby znakomitych lekarzy szwajcarskich, niemieckich i austriackich oraz wielu fachowych pism lekarskich, pigułki szwajcarskie o przez aptekarza Rysz. Brandta w Szafluzie z szwajcarskich źródeł lekarskich sporządzone, okazały się przez swe szczególne dobrane składniki, nie zawierające wcale materyi s. kodliwych, bardzo rzetelnym, pewnym, bez bólu działającym i tanim środkiem leczniczym na łagodne otwarcie kanałów, na usunięcie żółci i ślegmy, na przeczyszczenie krwi, oraz odżywienie i wzmocnienie całego aparatu trawiącego. Można je więc każdemu polecić.
Zadać należy wyraźnie tylko pigulek szwajcarskich apt. Rysz. Brandta, których wyłączenie w puszkach blaszanych, zawierających 50 pigulek po 1 m. — i w mniejszych puszkach na próby, zawierających 15 pigulek, po 35 fen. nabyć można. Każła puszka prawdziwych pigulek szwajcarskich musi być opatrzona w etykietę obok tu przedstawioną tj. na czerwonym polu biały krzyż szwajcarski a w nim podobizna podpisu aptekarza Brandta.
Prospekty, zawierające pomiędzy innymi liczne orzeczenia sfer fachowych o skutkach tych pigulek, prz. śla niżej wymienione apteki franko. (1728)
Główny skład na W. Ks. Poznańskie w Poznaniu: w Radlaera Czerwonej aptee, Dr. Wachsmanna, u aptekarza Kirscheinsteina, Stary Rynek 57, w Kościanie, Ostrowie, Odolanowie, Margoninie, Śremlu, Międzyrzeczu, Rawiczu, Pleszewie, Pile, Sierakowie, Książu i Szubinie.

Materye jesienno-zimowe
w wielkim wyborze na paletoty i ubrania z francuzkich, angielskich i krajowych fabryk odebrał i poleca po cenach jak zwykle umiarkowanych; zamówienia wykonuje akuracień wedle najnowszych żurnali. (1644)

M. Felerowicz,
Stary Rynek nr. 52.
Rogale
krakowskie nadziewane poleca
A. W. Żuromski.
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady, Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

6 koszul mezkich
z najlepszego materiału z cienkimi gorsami za 7 talarów.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.
6 par mankiet cienkich płóciennych za 4 1/2 m.
6 koszul mezkich kolorowych
z francuzkiego kretonu z przyszytymi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową tylko za 10 talarów.
Koszule mezkie czyste płócienne z najlepszej fabryki bielefeldzkiej pół tuzina za 10 tal.
Koszule mezkie pod gwarancją dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)
M. Mniszewski, Poznań.
Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

Sprzedaż
drugiej seryi
tryków
w zarodowej owczarni (2000)
w Kobylempolu
już rozpoczęta. Ceny, jak tego roku, znizone.



„FIDES.“
Anglo-polski dom komisowy i wywiadowczy w Londynie
pośredniczy w kupnachu i sprzedaży ziemiopłodów i surowych produktów, jako też wyrobów fabrycznych i towarów na targach angielskich.
Udziela dokładnych informacyi co do źródeł nabytu i odbytu, kosztów transportu i cen, jakie się w transakcyach zrealizować dadzą.
Uskutecznia wszelkie zamówienia w domach handlowych i fabrycznych, bezpośrednio i po cenach hurtowych.
Dostarcza p. trzebnych adresów, cenników, kosztorysów, wzorów i próbek.
Zalawia również prywatne zlecenia i sprawunki na placu londyńskim i w obrębie posiadłości angielskich.
Poruczone interesy wykonane zostają szybko i z fachową akuracieńścią.
Bliższych szczegółów, warunków i referensów w kraju i za granicą, zasiągnąć można na listowno po polsku zapytania. (1679)
Adresować należy: Messrs, F. Karol & Comp., City, C Martins Lane, Cannon Street, E. 32 London.

Pani Sędzina TRZASKA
mieszka ul. Piotra nr. 6 i przyjmuje na stancyi i wychowanie panienki kształcące się w tutejszych naukowych zakładach, oraz udziela lekcyi francuzkiego, angielskiego i włoskiego języka, tak naukowo grammatycznie, jako też konwersacyi i literaturę. (1948)

HERBATĘ CHIŃSKĄ
sprzętu 1881 r., uzupełniłom wybornymi gatunkami. (1690)
Poznań. **J. N. Piotrowski.**
Poszukuje się natychmiast **dzierżawy mleka**
Dowiedzieć się można **Młynska ul. 6.** [2047]
P. Szubert.

Poszukuje **UCZNIĄ**
z dobrymi wiadomościami szkolnemi. (2046)
J. J. Heine
księgarnia
plac Wilhelmowski 2.
Poszukują posad:
Nauczycielka egz. wysoko muzyczna, doświadczony ogrodnik; kucharz żonaty oraz Pona irebł. Polka muzykalna. (2040)
Agencya Fontowicza.

Zygmunt Ohnstein,
skład szkła i porcelany
Wilhelmowski plac 5,
poleca na wyprawy w nowym wielkim wyborze: **Szklanki kryształowe** w kompl. garniturze, **serwis stołowe dekorowane** i garnitury do umywalni, białą porcelanę z najrenomowańszych fabryk, tudzież skład z **król. saskiej fabryki w Misnie.**
Natańsze ceny i rzetelna usługa. (1541)

Dobra
w Król. Polskiem, guberni Kaliskiej położone, obejmujące ziemi pszennej włok 32, ziemi żytniej włok 7, nowiu włok 3, łąk dwukośnych włok 5 1/2, lasu starego włok 16, zagajeń włok 17, ogłem włok 80, są z powodu choroby właściciela tania i pod możliwie łagodnymi warunkami zaraz do nabycia. Służebności uregulowane — budynki gospodarze mrowane, dwór i ogród w ślicznym położeniu, — o milę od traktu Kalisko-Warszawskiego, o 1 1/2 mili od słpławnej rzeki Warty.
Do kupna potrzeba rubli 100,000. — Bliższych wiadomości udzieli **Z. Mazurkiewicz — Poznań, Berlińska ulica nr. 5,** oraz **J. Rother — Łódź, Średnia nr. 428.** (2042)